Nr 43. Kraków, Środa 22 Lutego 1888. Rocznik XLI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9, Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichmann i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 21 lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych Rady państwa uzasadnił dep. Dr Kathrein swój wniosek względem zmiany ustawy o podatku od budynków, poczem wniosek ten po dłuższej dyskusyi, w której brali udział posłowie z Tyrolu, przekazany został komisyi podatkowej. Młodoczeski poseł Dr Herold i tow. wnieśli projekt zmiany państwowej ustawy o szkołach ludowych w duchu autonomistycznym. Następne posiedzenie odbędzie się jutro.

W Izbie deputowanych sejmu pruskiego w czasie rozpraw nad etatem dla komisyi kolonizacyjnej zabrali głos posłowie polscy Ostrowicz i Czarliński, przemawiając przeciw uchwaleniu tej pozycyi i wykazywali niewłaściwość ustawy, za pomocą której państwo w lichwiarski sposób wyzyskuje chwilowe ambarasy Polaków.

Następne twierdzenie ministra Luciusa, „że rząd z równą ochotą przyjmuje katolickich, jak i ewangelickich kolonistów niemieckich,“ zbijał poseł Czarliński uwagą, że chociaż słyszał już dawniej o tej zasadzie z ust ministra, nie widzi jednak nigdzie faktycznego zastosowania jej.

Nie ulega już wątpliwości, że między Petersburgiem, Wiedniem, Berlinem i Konstantynopolem odbywają się wymiany zdań dyplomatycznych w sprawie bułgarskiej, podawane jednak w tej mierze szczegóły są tylko mniej lub więcej prawdopodobnemi i należą do rzędu polityki konjekturalnej.

Do Wiednia przyjechał książę Bariatyński, który, będąc osobą zaufaną cara, był już nieraz do misyj dyplomatycznych używany. Z Berlina zaś udał się świeżo jenerał Werder do Petersburga, a wyjazdowi jego przypisują także misyę specyalną.

Podług *Schles. Ztg* miał hr. Szuwałow przywieźć z sobą zapewnienia, że car ani wojny z Niemcami, ani z Austryą bynajmniej sobie nie życzy. Z mów Szuwałowa, jeśli je *Schles. Ztg* dobrze podsłuchała, wynikać także miało, że kooperacya Francyi z Rosyą nie wzbudzałaby w carze żadnych sympatyj.

Journal de St. Petersbourg rejestruje starannie wszystkie wieści o rokowaniach w sprawie bułgarskiej, nie zaprzecza im, ani ich też nie stwierdza, mówi tylko, że za ich prawdziwość odpowiedzialności brać nie chce, zaznacza jednak z zadowoleniem, że zrobiły one w ogólności wszędzie dobre wrażenie, którego redakcya dziennika bynajmniej psuć nie chce.

Dywersya, jaką zwycięski napad derwiszów na plemię Godyamów sprawił w Abissynii, posłużyła Włochom do zajęcia Ailetu prawie bez wystrzału. Jest to pozycya, która tak ze względów obronnych, jak i klimatycznych nadaje się najbardziej do założenia tu obozu, w którym równie bezpiecznie, jak i bez narażenia zdrowia, można przetrwać czas upałów letnich.

W Serbii cała uwaga rządu i popierających go stronnictw zwróconą jest w tej chwili na wybory, w których, jak się dotąd przynajmniej zdaje, stronnictwo Risticza nader tylko małą liczbę swych kandydatów przeprowadzić zdoła.

Z Wrocławia.

(Korespondencya fachowa).

V.

Uzupełniając nakreślony w przeszłym liście moim opis podstawy działań armii rosyjskiej w możliwej wojnie przeciw Austryi i Niemcom, pozostaje mi jeszcze opisać teraźniejszy stan twierdz nadwiślańskich, wzmocnionych i rozszerzonych w ciągu lat ostatnich: Modlina, Warszawy i Dęblina przezwanego Iwangrodem.

Jakkolwiek twierdze nadwiślańskie nie mogą same tworzyć teraz podstawy działań dla armii rosyjskiej w razie walki Rosyi z Prusami i Austryą, jednak i w takiej wojnie mają wielkie znaczenie strategiczne, którem już wspomniałem. Postawione w tych twierdzach korpusy wojsk rosyjskich utrudniałyby znacznie ruch głównych armij: austryackiej i niemieckiej, działających na przestrzeni między Wisłą a Bugiem i Niemnem, albo zatrudniłyby znaczną część sił nieprzyjacielskich, zmuszonych oblegać lub otaczać te twierdze, aby ubezwładnić korpusy w nich zamknięte. W razie zaś otrzymania jakiejś pomyślności przez armię rosyjską, lub błędu popełnionego w ruchach armii austryackiej lub niemieckiej, te trzy twierdze, stojące *à cheval* na Wiśle, zabezpieczając dowódcom rosyjskim przerzucanie sił z jednego brzegu tej rzeki na drugi, ułatwić mogą wojskom rosyjskim zwrot zaczepny.

Najdawniejszą i najsilniejszą z twierdz nadwiślańskich jest **Modlin** (przezwany urzędowo po rosyjsku Nowogeorgewskiem) przy ujściu Narwi do Wisły, które to obie rzeki są tu szerokie i dość głębokie: Wisła ma od 500 do przeszło 1,000 metrów szerokości i od 8 do 18 stóp głębokości, Narew od 400 do 800 metrów szeroka, a od 6 do 12 stóp głęboka. Główna twierdza modlińska leży na wysokim tu prawym brzegu Wisły, a raczej na płaskowzgórzu, wznoszącem się w widłach między prawym brzegiem Wisły a prawym brzegiem Narwi (to jest za Narwią idąc od Pragi i Warszawy). Ale teraźniejsze fortyfikacye Modlina rozciągają się na obu brzegach tak Wisły, jak Narwi, a rzeki te rozdzielają umocnienia modlińskie na trzy części. W dziale umocnień między prawym brzegiem Wisły a prawym brzegiem Narwi leży główna twierdza, jak już wspomniałem, wznosząca się na płaskowzgórzu, które dość stromo spada do Narwi i do Wisły. Ta główna twierdza składa się: 1) z cytadeli, 2) głównego obwodu twierdzy i 3) z fortów zewnętrznych, zbudowanych w latach ostatnich.

Cytadela ma obwód bastyonowany i kilka przed nim szańców; obwód ten dotyka do Wisły. Szyję cytadeli zamykają wielkie koszary obronne, dwupiętrowe, kazamatowane, mające kształt prostokąta, długiego blisko 1,000 metrów, a ciągnącego się wzdłuż brzegu płaskowzgórza. Przed stokiem (*glacis*) cytadeli wznosi się dwupiętrowa baszta kazamatowana, zwana basztą Dehna (od nazwiska jenerała inżynieryi, który uzupełniał budowę fortyfikacyj modlińskich za rządów cesarza Mikołaja)*), z której to baszty działa mają ostrzeliwać przestrzeń między cytadelą, a głównym obwodem twierdzy.

Na tej przestrzeni między cytadelą a głównym obwodem twierdzy są różne warsztaty, składy i małe domy, przeznaczone na mieszkania oficerów; wszystkie te budynki z drzewa lub z pruskiego muru można w razie oblężenia łatwo spalić lub zniszczyć. Stałej ludności cywilnej niema w tej twierdzy.

Główny obwód twierdzy w kształcie półkola od Wisły do Narwi, zatoczonego promieniem 2,000 kroków długim, ma sześć frontów, powstałych w następujący sposób: Między trzema warowniami odosobnionemi: „Pułtawa“, „Borodino“, „Paryż“ (których budowę rozpoczęto za czasów księstwa warszawskiego, a ukończono za Królestwa kongresowego przed 1830 r.), zbudowano za rządów Mikołaja trzy nowe warownie: „Ostrołęka“, „St. Jerzy“ i „Książę warszawski“, a wszystkie te sześć warowni połączono kurtynami, i utworzył się ciągły obwód twierdzy o sześciu frontach, noszących miana wyżej przytoczone. W tym całym głównym obwodzie twierdzy są kazamaty, galerye, scarpy i contre-scarpy starannie i silnie budowane, a front wzmocniony wysuniętemi przed niego zewnętrznemi szańcami, w kształcie lunet zbudowanemi.

Przed tym głównym obwodem twierdzy była w odległości pół kilometra od niego jedna tylko zewnętrzna odosobniona warownia, zwana także „Ostrołęką,“ zbudowana za rządów cesarza Mikołaja. Ale teraz w ostatnich latach wzniosła inżynierya rosyjska szereg zewnętrznych odosobnionych warowni, tworzący półkole od Narwi do Wisły, o kilometr przed dawnym głównym obwodem twierdzy.

Dział umocnień między lewym brzegiem Narwi a prawym Wisły, stanowiący niejako wielki szaniec przedmostowy na południowym lewym brzegu Narwi, składa się z dwóch wewnętrznych warowni i szeregu naprzód wysuniętych zewnętrznych szańców. Jedna z tych warowni zwana „Nowy-dwór,“ wznosi się na półwyspie, leżącym w samym narożniku między ujściem Narwi a prawym brzegiem Wisły, który to półwysep zwano dawniej „Szwedzką kępą.“ Po za tą warownią, otoczoną potężnemi wałami, na samym cyplu półwyspu stoi oblany wodami Wisły wielki czteropiętrowy spichlerz na zboże, zbudowany przez dawny Bank polski. Druga warownia, nosząca miano „Sgo Michała,“ jest to wielka dwupiętrowa wieża maksymiliańska, mająca nad kazamatami wieńcową baterye; otacza ją do koła wysoki wał ziemny i rów, w którym płynie woda. Obie te warownie łączy droga kryta, zasłoniona małym okopem. O kilometr przed temi dwoma warowniami jest szereg zewnętrznych, odosobnionych redut, ciągnący się półkolem od lewego brzegu Narwi do Wisły. Ten szereg zewnętrznych odosobnionych fortów zbudowano z ziemi w ostatnich latach. W pobliżu warowni, zwanej „Nowy-dwór,“ jest miasteczko tego samego nazwiska, złożone z paruset domów drewnianych.

Fortyfikacye na **lewym** niskim brzegu Wisły, naprzeciw twierdzy modlińskiej, stanowią także wielki szaniec przedmostowy. Kto posiada twierdzę modlińską na prawym, a te szańce na lewym brzegu Wisły, jest panem przeprawy w tem miejscu przez tę rzekę. Bo chociaż pod Modlinem niema stałego mostu na Wiśle, jednak mosty pontonowe i pływające z łodzi i galarów złożone można szybko rzucić przez rzekę z twierdzy modlińskiej do szańca przedmostowego. Ten szaniec tworzy dość obszerna warownia z ziemi tylko zbudowana, zamknięta w szyi basztą maksymiliańską, górującą nad wały warowni, a działa wieńcowej bateryi na tej baszcie, stanowiącej *reduit* dla tej warowni, strzelać mogą ponad baterye stojące na bastyonach i wałach warowni; ale mury baszty są odkryte i wystawione na pociski dział oblężniczych. Tę warownię otacza w odległości pół kilometra od niej, półkole odosobnionych małych redut z ziemi usypanych.

Opisawszy twierdzę modlińską, uczynić winienem następującą ogólną o niej uwagę, że jej obwód fortyfikacyjny, choć zbudowany bardzo starannie i trwale, ale według dawniejszego systemu, leży wobec teraźniejszych dział dalekonośnych **z a b l i s k o** wnętrza twierdzy; przeto nie zasłania dostatecznie tego wnętrza przed zbombardowaniem przez dzisiejszą artyleryę oblężniczą. Chociaż zaś przed dawnemi fortyfikacyami tak głównej twierdzy na prawym brzegu Wisły i Narwi, jak i przed warowniami „Nowego-dworu“ i przed szańcem przedmostowym na lewym brzegu Wisły, usypano w ciągu lat ostatnich szeregi zewnętrznych umocnień, jak to wyżej wskazałem, jednak twierdza modlińska nie jest tak rozległa, aby liczna armia, zmuszona do odwrotu, mogła się cofnąć między warownie modlińskie i bezpieczne znalazła tam pomieszczenie.

(*Dokończenie nastąpi*).

*) Jenerał Dehn budował także cytadelę warszawską, a przy tej budowie i przy budowie fortyfikacyj modlińskich wydano, w części zaś rozkradziono wielkie sumy; a gdy król pruski zapytał się ces. Mikołaja, ile kosztowała budowa cytadeli warszawskiej i budowanych za jego rządów części warowni modlińskich, car odpowiedział, że „to wie Bóg i jenerał Dehn.“ Prócz innych wielkich sum, także cały dochód z podatku szarwarkowego, pobieranego w Królestwie polskiem przez rząd rosyjski niby na budowę i utrzymanie dróg, używał przez wiele lat rząd rosyjski na budowę wałów i fortyfikacyj modlińskich, pod pozorem, że drogę idącą pod twierdzą podmywa Wisła. *Przyp. Kor.*

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 20 lutego.

(*S. K.*) Rozprawy w Radzie państwa nad ustawą o stowarzyszeniach studenckich, wniesioną przez ministra oświaty, wielki po sobie zostawiły niesmak. Myśl sama ustawy jest słuszną, to każdy przyznać musi i to każdy głośno lub w cichości przyznaje. Ale naraz zwraca się przeciw niej, niebezpieczny a najszkodliwszy w życiu publicznem czynnik obawa przed niepopularnością, tak iż dalsze losy ustawy są co najmniej wątpliwe. Ponoś sam minister **G a u t s c h** nieco zdziwionym i niemile dotkniętym został, dostrzegłszy, że wniesiony przez niego projekt ustawy budzi Hydrę niepopularności i może wskutek tego nieco z tropu zbitym został. Wycieczki zaś jakich z tego powodu pozwolili sobie posłowie tak zwani antisemiccy, w dziedzinie, którą dotąd najgwałtowniejsze namiętności stronnicze— szanować zwykły były w Austryi, nie wkraczając w nią — niezawodnie do rozwoju i ustalenia się parlamentaryzmu przyczynić się nie mogą, ani też do wzmocnienia sympatyi dla niego. Oznaką czasów, rzekł ktoś, nie są tyle owe impertynenckie wycieczki, jak raczej to, że publiczność jednomyślnie zrozumiała i odczuła ich znaczenie i dążność.

Obok obawy przed niepopularnością jest w życiu publicznem inny, także niebezpieczny czynnik, choć pochodzi on z motywów nierównie szlachetniejszych, choć ma swój początek w męskiem zapatrywaniu się na obowiązki człowieka publicznego, a nim jest: żądza niepopularności, której często ulegają wyższe natury i ludzie o szerszym zakroju.

Być może, iż ten czynnik odnalazłby się dał w powodach wniesienia do Izby tak bardzo już głośnego i codziennie wielce namiętnie omawianego projektu ustawy szkolnej ks. Liechtensteina, chociaż niezawodnie przeważyły tu głębokie przekonania, istotne potrzeby ludności i względy, a raczej może konieczności lokalne i klubowe. Bądź co bądź, jest coś niezwykłego i szlachetnego w postawieniu śmiało całej swej myśli i wypowiedzeniu całego swojego przekonania naprzeciw utartych formułek, konwencyonalnych a ciasnych zapatrywań, ze świadomością, że się wywoła burzę. Choćby taki krok nie miał pociągnąć za sobą praktycznych, bezpośrednich skutków, to przecież tem samem, że porusza umysły i wstrząsa sumieniami, oczyszcza on powietrze i wywołać może zdrowe prądy, prądy prawdziwego a nie sztucznego życia. Co się zaś tyczy praktycznej strony wniesionego projektu, to na razie tyle przewidzieć się da, iż może on dać sposobność do świetnego i ożywczego, bez wątpienia nieobojętnego przemówienia przy motywowaniu wnioskodawcy, który w ostatnich czasach wyrósł na pierwszorzędnego w parlamentarnem życiu mowcę. W dalszym ciągu przypuścić wolno, iż choćby sam wniosek nie miał bezpośredniej przyszłości, to przecież podnosi doniosłą sprawę i dopomódz może, aby inne czynniki wzięły w niej pożądaną inicyatywę.

Wiedeń 19 lutego.

(Z Izby deputowanych. — Rozprawy nad ustawą o stowarzyszeniach studenckich. — Delegacye wspólne. — Konferencya biskupów).

(?) Książę Bismark, który nie należy do zwolenników rządów parlamentarnych, powiedział: *Der Parlamentarismus soll durch den Parlamentarismus zu Grunde gerichtet werden.* Zdanie to stara się część deputowanych niemieckich już od dłuższego czasu praktycznie przeprowadzić. Skandale w Izbie, skandale poza Izbą. Nietykalność poselska służy od pewnego czasu do tego, ażeby popełniać bezkarnie czyny karygodne. Napaści na osoby, napaści na stany stoją na porządku dziennym. Nie jestem zwolennikiem Rothschilda, ani też nie mam nic wspólnego ze sferami finansowemi, ale wyznaję, że uważam za rzecz niebezpieczną w obecnych czasach takie obrzucanie błotem kapitalistów żydowskich. Trzeba czytać dzienniki socyalistyczne np. *die Gleichheit*, ażeby przekonać się, że tego rodzaju napaści są wodą na młyn nieprzyjaciół własności wogóle. Poseł Pattay wystąpił przeciw potędze i spekulacyom Rothschildów, dzienniki socyalistyczne biorą z tego pochop do występowania przeciwko kapitałowi w ogólności. Wymawiasz: Rothschild, a echo ci odpowiada: kapitał. Antisemityzm, to Jan Chrzciciel, torujący drogę Mesyaszowi socyalizmu, nieprzyjaznemu własności.

Drugim przedmiotem napadów ze strony tych samych deputowanych były stany, mające ten przywilej czy to nieszczęście należenia do t. z. klas wyższych. Deputowany Pernerstorfer nie znalazł słów dosyć dosadnych dla określenia zepsucia młodzieży tych stanów. Czy to stało w związku z debatą nad projektem ustawy o stowarzyszeniach studenckich, wątpię, że jednak deputowany Pernerstorfer takiemi argumentami państwu i parlamentaryzmowi szkodzi w sposób, o jakim sam może niema pojęcia, to jest rzeczą pewną. Pewna część deputowanych nie zważa na to, że parlamentaryzm posiada obecnie potężnych wrogów i że właśnie wystąpienia z rodzaju wymienionych, obrażające wszystkie nawet najwyższe warstwy, podkopują jego byt.

Ostatnia debata nad ustawą o projekcie ustawy względem stowarzyszeń studenckich była wogóle monologiem prowadzonym przez posłów radykalno-niemieckich. Prawica odgrywała przy tem rolę chóru z tragedyi greckiej, który jest świadkiem akcyi, ale w niej nie bierze udziału. Jedynie deputowanemu Bobrzyńskiemu należy się uznanie za to, że wypowiedział zapatrywania Polaków na ten projekt. Chciałbym przy tej sposobności zwrócić uwagę naszych deputowanych na zdanie tutejszych kół niemieckich, które uważają za niestosowne, że prawica nie występuje przeciwko choćby najwięcej obrażającym wycieczkom radykałów niemieckich. Chodzi przytem głównie o wrażenie wywołane przez rozprawy Izby deputowanych za granicą. Prasa niemiecka szerzy wskutek takiego zachowania się posłów prawicy mniemanie, że posłowie prawicy albo nie mogli na zarzuty radykałów niemieckich nic odpowiedzieć, albo też, że oni podzielają w cichości ich zapatrywania. Pomimo całej ważności rozpraw w klubach i w komisyach, jest rozprawa *in pleno* **n a z e w n ą t r z** rozstrzygającą. Nie należałoby więc może traktować tych debat tak lekceważąco, a przenosić cały punkt ciężkości do komisyj i klubów. Korzystają z tego posłowie niemieccy, którzy wywołują skan-

Z południowych Niemiec.

(Dokończenie).

Wówczas, kiedy pani Kochańska znowu do Monachium zawita — a ma to być w marcu — ujrzy zagranica (niestety na razie zagranica tylko!) drugi świetny owoc polskiego artyzmu, dzieło tego mistrza, który naszą śpiewaczkę, sytą chwały, tak gościnnie u siebie podejmował — Józefa Brandta „Bitwę pod Warką“ (1656). Kształcąc się najpierw w zawodzie politechnicznym i uprawiając zarazem, jak Witruwiusz przekazał, pilnie muzykę — posiadał bowiem bardzo piękny głos — rzucił liniowane nudy i nuty i chwycił się — najciekawsze to *pis-aller.* — pędzla, wyrabiając się najpierw w Paryżu w towarzystwie Kossaka, a potem w Monachium pod kierunkiem „najstarszego“ Adama, malarza na swój czas znakomitego, który i u nas i to z czasów Napoleońskich jeszcze jest znanym. Brandta najnowszy obraz o wielkich rozmiarach, skoncypowany zeszłej zimy, czeka od maja, kiedy już zupełnie był podmalowany, na ostateczne, jak mówią malarze, „dotknięcie pędzlem.“ Treścią i formą zamanifestuje on świetnie sztukę polską na międzynarodowej wystawie sztuki w Monachium. Ma ona już d. 1go czerwca 1888 r. być otwartą, naturalnie pod zastrzeżeniem owego fatalnego „jeżeli,“ o którem czytelnik w górnej części gazety nad palem granicznym łaskawie poinformować się zechce, a obok prof. Brandta weźmie w niej udział wielu naszych artystów tu zamieszkałych wybitnemi dziełami, między któremi p. Kowalskiego „Powrót z wesela krakowskiego,“ oraz portret ministra Lutza i p. Rosena wielką rewię konnicy polskiej przed w. ks. Konstantym szczególnie podnieść wypada.

Obraz prof. Brandta, o świetnej perspektywie i niewymownie jasnym rozkładzie, przedstawia cięty atak konnicy polskiej na Szwedów, którzy, strategicznym podstępem Czarnieckiego zmyleni, w przeciwną stronę swe główne siły skierowali byli. — Starcie się obu konnic, temat o niezwykłych technicznych trudnościach, stanowi centrum obrazu, z prawej strony w perspektywie szeregi naszego wojska z Czarnieckim na czele zwolna i oddziałami do boju idące; po lewej w większem jeszcze oddaleniu od widza miasteczko Warka i rzeka Pilica, przez którą właśnie wódz ten zmyślony a dla Szwedów zgubny atak wykonać kazał.

Sądu o tym obrazie nie można zamknąć w utartych słowach: „iż mistrz pokazuje się w pełni swego talentu,“ gdyż Brandt jest artystą **w c i ą g ł y m r o z w o j u**, równie sumiennym jak nieustraszonym największemi trudnościami technicznemi, o zasobie fantazyi i pomysłów, ale dodajmy i o **p r a c o w i t o ś c i** zdumiewającej. Ma on wspólną z wszystkimi znakomitymi monachijskimi kolegami znajomość i sumienność w oddaniu realiów, akcesoryów i archeologicznych przyborów (sam bowiem posiada zbiory, których niejedno muzeum pozazdrościćby mogło), ma poprawność i elegancyę rysunku Francuzów, werwę, ruchliwość, fantazyę, barwność lub raczej harmonijną pstrość Hiszpanów.

Pewne artystyczne pokrewieństwo polskiego artysty z malarzami półwyspu iberyjskiego nie zdaje mi się być, nawiasowo mówiąc, ani przypadkowem, ani odosobnionem; przecież dla tematów wielkich kreacyj Matejki jedynie obrazy de Pradilli, Casada lub Ramireza poważnego punktu porównawczego nastręczyć mogą. A że ta pewna, bezwiedna i mimowolna pokrewność sięga głębiej, że się objawia w wymowie i w charakterach, o tem już Szujski w słowie wstępnem do Calderona „Życie snem“ wypowiedział kilka genialnych uwag (Por. Dzieła Ser. I, 5, 497). Jeżeli dalej zważymy, że — przyznajmy się otwarcie — ani Schiller, ani nawet Szekspir, a zgoła już nie Goethe, zupełnego prawa obywatelstwa na naszych scenach zdobyć sobie nie zdołali, nasuwa się mimowoli pytanie, czy nie trzebaby może jeszcze z dramatem hiszpańskim, z Calderonem, z de Vegą, a nawet z Tirsem de Moliną próby zrobić. Wskazał nam tę drogę Słowacki w „Księciu niezłomnym,“ i kto wie, czy tu nie znaleźlibyśmy wreszcie fundamentu, na którymby nasz dramat narodowy zbudować można. Poddaję to łaskawej i światłej rozwadze tych, którzy z urzędu lub zamiłowania nad dolą i niedolą naszej sceny narodowej czuwają.

Ale wracam do Brandta! Nie potrzebuję osobno tego podnosić, że wszystkie tu wymienione, a tak szczęśliwie się uzupełniające zalety, jeszcze ani połowy jego artystycznej indywidualności nie stanowią. Brandt, który na jednym obrazie całą grozę bitwy, całą wielkość historycznej chwili uzmysławia, maluje na sztaludze tuż obok stojącej wspomnienia z ukraińskich stepów, pełne najsłodszego lirycznego natchnienia, jakiś tabun przy gasnącem już świetle księżyca, pastucha drzemiącego przy dogorywającem ognisku, wszystko to szarą mgłą wczesnego poranku okryte tak, iż widz czeka tylko chwili, kiedy to pierwszy promień słońca się przedrze i skowronek zaświergota. Brandt, który najzwyklejszy temat: jakiegoś chłopa prowadzącego konia, lub kozaka na czatach ukrytego w gałęziach, widzi jakby przez kalejdoskop barwniej, jaśniej, plastyczniej niż kto inny, przypomina mi, o ile w ogóle artystę skończonego z młodzieńcem w pierwszej fazie rozwoju zmarłym porównać można, właśnie tem skojarzeniem lirycznej głębokości z epicką prostotą i objektywnością — naszego Antoniego Malczewskiego. Może to porównanie więcej jeszcze niż każde inne chroma, ale czy naprzykład owa pełna Szekspirowskiej tragiki scena „weneckich zapustów“ na Ukrainie nie zdaje się prawie upominać o pędzel Brandtowski?

Zaiste nie wiem, jak pogodzić tę sprzeczność: z jednej strony wieczne skargi, że czasy nasze „materyalne,“ „realne“ i nie wiem tam jakie, że poetów niema, że duch zapadł, — z drugiej zaś strony obojętność dziwna, naganna i bolesna dla sztuki naszej, o której szybkim i świetnym rozwoju tak wymownie świadczyła wystawa krakowska. Chyba, że „idealizm“ ten musi koniecznie wystąpić w formie tkliwego sonetu lub retorycznego dramatu „o zacnej tendencyi.“ O dziele naukowem, często już o lada jakiej rozprawie dowiaduje się publiczność szybko przez fejletony, kwartalniki, miesięczniki, tygodniki, przewodniki bibliograficzne, lecz o obrazach, które przecież w niemniejszym stopniu są objawami ducha narodowego, a w których nasza odrębność i samodzielność umysłowa wybitniej niż w umiejętności występuje, rzadko gdzie i kiedy pouczyć się można. Śmiało powiedzieć można, iż większa część naszych obrazów wychodzi z pracowni malarskiej gdzieś daleko w świat, naczęściej „hen za morze,“ niewciągnięta w rubrykę przychodu naszego umysłowego mienia narodowego, a przyszły historyk malarstwa polskiego w drugiej połowie XIX wieku będzie musiał zbierać daty po księgach handlowych kunsthändlerów niemieckich i angielskich i szukać oryginałów po teatralnych salonach yankees'ów. Nie chciałbym być źle zrozumianym; nie wołam na puszczy: kupujcie, kupujcie! bo kto zna nasze położenie ekonomiczne, nowych wydatków nad siły nie ma prawa wymagać (choć często spotykałem na wsi bardzo drogie konie a bardzo tanie i niewymownie brzydkie oleodruki). Ale byłoby tylko rzeczą dobrej woli jakiejś instytucyi lub jakiegoś mecenasa, by stworzyć jakieś *corpus pictorum*, w któremby dotychczasowa działalność zesumowaną była; byłoby tylko rzeczą zapobiegliwości jakiejś redakcyi, by rozszerzyć swój organ wybitnie w kierunku artystycznym; byłoby tylko rzeczą przedsiębiorczego ducha jakiejś firmy zamożnej, by wydać wielkie album naszych malarzy mniej więcej od r. 1850, tak np. na wzór Albumu Matejki, tylko naturalnie w możliwym formacie; a byłoby przedewszystkiem obowiązkiem jakiegoś wybitnego publicysty, człowieka obdarzonego subtelnym zmysłem badawczem, a zarazem znawcy sztuki i przeobrażeń umysłowych, które u nas od lat 40 zaszły, skreślić życie i znaczenie Brandta, począwszy od jego najpierwszych i w porównaniu do dzisiejszego artyzmu nieudolnych prac, bo artysta tej miary wart, by go naród poznał całego.

Jeżeli już mowa o dziełach młodości, to chciałbym też donieść słów kilka o granej tutaj niedawno symfonii Ryszarda Wagnera, która już z tego względu na miano *curiosum* zasługuje, iż jest, jeżeli się nie mylę, jedyną jego kompozycyą symfoniczną i przez dziewiętnastoletniego młodzieńca napisaną została (w r. 1832). Grana jedyny raz w r. 1833 w lipskim Gewandhauskoncercie, ugrzęzła i zaginęła potem bez śladu u Mendelssohna, sam kompozytor zapomniał o niej zupełnie, aż dopiero kilka lat temu muzyk berliński **T a p p e r t** kilka głosów orkiestrowych odnalazłszy, resztę razem z Wagnerem uzupełnił. Dotychczas niedrukowana, stanowi ona wraz z nieudaną a prawie nieudolną operą *Die Feen* pierwsze owoce tego wielkiego kompozytora. Że Wagner, którego wszyscy tylko jako twórcę muzyki dramatycznej znamy, cenimy (uwielbiamy lub nie znosimy), kiedyś o symfonicznych kompozycyach myślał, jest rzeczą równie zadziwiającą, jak na przykład fakt, że Goethe kiedyś na seryo zamierzał poświęcić się wyłącznie malarstwu, a Schiller publicystyce i że wybierał się z manifestem i obroną Ludwika XVI do Paryża, lub Robert Schumann prześlęczał lat kilka nad filologią, tłumacząc w wolnych chwilach naszego Sarbiewskiego.

Symfonia (C-dur) zaprawdę arcydziełem, ani wogóle jednolicie wykończonem dziełem nie jest, zdumiewa przecież pod względem formy zewnętrznej technicznem znawstwem i jak na tak młody wiek kompozytora bezprzykładnie swobodnem i odważnem kierowaniem żywiołu orkiestralnego. Henryk Laube, który — dodam tu nawiasowo — nieco później bez rezultatu namawiał Wagnera, by dorobił muzykę do jego — zaginionego może? dramatu „Kościuszko“ — osądził wówczas utwór ten dość trafnie. „Stąpa ten utwór — mówi on — krokiem odważnym i burzliwym, bije z niego jakaś cięta i dziarska energia myśli a przytem uprawnia jakaś dziewicza prawie naiwność w koncepcyi motywów do najpiękniejszych nadziei. Dziś patrząc się z wysokości „Nibelungów, trudno nam dosłuchać się w tym utworze młodzieńczym dużo

dale w Izbie tem snadniej, iż wiedzą, że nie napotkają tam na opór. Nigdy może przewrotna polityka opozycyi niemieckiej nie wystąpiła więcej na jaw, jak przy sposobności debaty o stowarzyszeniach studenckich. Dzienniki lewicy przyjęły projekt ustawy wcale przychylnie, albowiem uważają go one za odpowiedni do stłumienia wybryków antisemickich młodzieży niemieckiej. W Izbie zaś przemawiali posłowie lewicy przeciwko projektowi, a to dla skaptowania sobie młodzieży, tak potrzebnej do rozmaitych innych demonstracyj.

Podobną politykę prowadzili mowcy opozycyi i przy rozprawach nad traktatem handlowym z Niemcami. Największymi nieprzyjaciółmi wszelkiego zbliżenia się handlowego do Niemiec są właśnie posłowie lewicy, już dlatego, że są wybrani głównie z grona przemysłowców niemieckich, którzy obawiają się konkurencyi z przemysłem Niemiec. Ci sami więc mowcy, którzy z taką emfazą podnosili potrzebę zbliżenia się Austryi do Niemiec, starają się wszędzie oddzielić tę samą Austryę od Niemiec zapomocą jak najwyższych ceł. Polityka narodowościowa musi ustąpić na drugi plan przed kwestyami bytu powszedniego. Podstawą patryotyzmu austryackiego w wielu prowincyach niemieckich jest interes przemysłowy...

Podczas gdy Izba deputowanych bawi się skandalami, jak gdyby czasu miała do rozpraw za wiele, myślą rządy o przygotowaniu prac dla delegacyj wspólnych, jakie zbiorą się w maju. Wkrótce mają się zebrać ministrowie na wspólną naradę względem przedłożeń rządowych. Ta narada ma się odbyć w Peszcie.

Sprostować muszę w końcu wiadomość, jakoby z końcem marca miała się odbyć konferencya biskupów w Wiedniu. W marcu nie odbędzie się żadna ogólna konferencya biskupów, ale jedynie obrady komitetu stałego, wysadzonego z łona biskupów w r. 1885.

Czytamy w *Gazecie Lwowskiej*:

„*Dziennik Polski* zamieszcza w numerze dzisiejszym dwa telegraficzne doniesienia pism warszawskich; jedno, zaczerpnięte z *Gazety Polskiej*, mówi o ważnych zmianach, t. j. o bliskiem ustąpieniu JE. p. Namiestnika i JE. p. Marszałka krajowego z zajmowanych stanowisk. Wiadomości tej nawet zaprzeczać nie potrzeba, nieprawdziwość jej bowiem jest aż nazbyt widoczną. Drugie doniesienie powtarza *Dziennik Polski* za warszawskim *Kuryerem Codziennym*; datowane jest ono z Krakowa i zawiera wiadomość, jakoby tam „przybyła komisya z Namiestnictwa, która w porozumieniu i przy współudziale delegatów komendy wojskowej obmyśleć ma pomieszczenie dla centralnej kasy podatkowej, tudzież kas oszczędności i kasy krajowej lwowskiej, na przypadek, gdyby się okazała potrzeba przeniesienia ich chwilowego do Krakowa.“ Otóż oświadczamy, iż całe to doniesienie niema najmniejszej podstawy; żadna komisya nie wyjeżdżała z Namiestnictwa do Krakowa, ani też przedsiębrała jakichkolwiek we wskazanym kierunku czynności z delegatami władzy wojskowej.“

Rada państwa.

(*193-cie posiedzenie Izby poselskiej*).

Przewodniczy prezydent Dr Smolka. — Obecni wszyscy ministrowie.

Dep. ks. Czartoryski stawia formalny wniosek, aby członkom Izby dozwolony był wstęp na posiedzenia specyalnej komisyi, roztrząsającej projekt ustawy o opodatkowaniu wódki i piwa. Wniosek ten został przyjęty.

Do komisyi prawniczej z której wystąpił dep. hr. Gołuchowski, został wybrany deput. Dr Lewakowski.

Z kolei nastąpiło pierwsze czytanie wniosku deputowanych Dra Kathreina, Zallingera, Dra Wildauera, Dra Angerera, barona Ciani i towarzyszy względem zmiany ustawy o podatku od budynków z 9 lutego 1882 r. Po przemówieniu cytowanych powyżej wnioskodawców, tudzież deputowanych Weebera, Keila i Mengera, został wniosek ten przekazany komisyi podatkowej.

Dep. Dr Herold i towarzysze przedkładają dostatecznie poparty wniosek względem zmiany państwowej ustawy o szkołach ludowych. Wniosek ten zawiera zupełny projekt do ustawy szkolnej w duchu autonomistycznym. Według projektu tego zadaniem szkoły ludowej jest kształcić dzieci obyczajowo-religijnie, rozwijać ich umysł i wyposażać je wiadomościami, jakie są potrzebne dla dalszego kształcenia się, oraz stwarzać podstawę dla wykształcenia dzielnych członków społeczeństwa. Każda szkoła ludowa, do której założenia lub utrzymywania przyczynia się kraj, powiat lub gmina miejscowa, bądź w całości, bądź w części, jest zakładem publicznym, przystępnym dla młodzieży bez różnicy wyznania religijnego. Nauka w szkole ludowej udziela się w jednym języku wykładowym, a językiem tym ma być mowa ojczysta dzieci uczęszczających do szkoły.

Projekt wylicza następnie przedmioty naukowe w szkole ludowej tudzież w szkole wydziałowej, która ma być zarazem szkołą przygotowawczą do seminaryów nauczycielskich i do tych szkół zawodowych, które nie wymagają przygotowania w szkołach średnich. W krajach, w których jest kilka języków krajowych, szkoła wydziałowa powinna dać sposobność do nauczenia tych języków. O nauczanie religii, w sposób przez ustawy krajowe wskazany, stara się odnośna władza kościelna. Dzieci nie mogą pozostawać bez nauki, przepisanej dla szkół ludowych. Obowiązek uczęszczania do szkoły zaczyna się z ukończeniem szóstego roku i trwa do ukończenia roku czternastego.

Projekt określa zakres nauki w męskich i żeńskich seminaryach nauczycielskich, a wreszcie dla ustawodawstwa krajowego zastrzega w obrębie powyższych zasad prawo wydawania wszelkich ustaw: a) co do zakładania, utrzymywania, urządzenia, kierowania i nadzoru publicznych i prywatnych pospolitych szkół ludowych, szkół wydziałowych, ogródków dziecinnych i szkół zawodowych i uzupełniających; — b) co do zakładania, utrzymywania, urządzenia, kierowania i nadzoru seminaryów nauczycielskich; — c) co do ułożenia regulaminu szkolnego, oraz co do starania się o naukę religii; — d) co do przepisów o uczęszczaniu do szkół publicznych; — e) co do przepisów o kwalifikacyi nauczycielskiej, oraz stosunkach prawnych nauczycieli; — f) co do wydatków potrzebnych dla całego szkolnictwa ludowego i co do sposobu ich pokrywania; — g) co do administracyi szkolnej i organów nadzorczych, oraz co do zakresu ich czynności i składu.

Następne posiedzenie Izby poselskiej odbędzie się we środę.

Mowa prof. Bobrzyńskiego

miana w Radzie państwa w Wiedniu przy obradach nad projektem ustawy o stowarzyszeniach akademickich.

Mojem zdaniem, w przedłożeniu rządowem nie znajdujemy nic innego, jak autentyczną interpretacyą prawa obowiązującego już obecnie. Ustawy z r. 1867 o powszechnem prawie zgromadzeń i stowarzyszeń, sformułowane całkiem ogólnie, nie wspomniały nic o stowarzyszeniach młodzieży uniwersyteckiej. Zostało więc wątpliwem, czy wyjątkowe stanowisko tych stowarzyszeń zostało zniesione nowem prawem, lub czy w granicach tego prawa powszechnego utrzymało się jako partykularne prawo uniwersytetów. Pytanie to rozwiązywano rozmaicie na różnych uniwersytetach i wobec różnych stowarzyszeń akademickich, a wskutek tego zrodził się zamęt, który nie mógł oddziaływać korzystnie ani na porządek uniwersytecki, ani też na stosunek studentów do profesorów. Często zdarzało się, że pomiędzy senat akademicki a młodzież wsuwała się niepotrzebnie policya, a bywało już i to, że tażsama policya cofała się w chwili, kiedy senat nie miał środków, ażeby usunąć skutecznie import wrogich agitacyj do stowarzyszeń studenckich.

Tej niepewności prawnej mamy teraz położyć koniec, a ja przyznać muszę, że zadanie to w przedłożeniu rządowem w ogólności rozwiązane jest dobrze. Wniosek polega w istocie swej w tem, że organizmowi uniwersyteckiemu przywraca tę autonomią, którą wstrząsnęły i zakwestyonowały ustawy z r. 1867; że w senacie akademickim uznaje tę władzę, która przed wszystkiemi innemi czynnikami powołaną jest do prowadzenia młodzieży; że sprzeciwia się błędnemu wyobrażeniu, jakoby obowiązki profesora uniwersytetu ograniczały się tylko do wygłaszania wykładów i poboru czesnego, a nie rozciągały się na kierownictwo umysłów młodzieży. (Brawo).

Niechaj mi nikt nie mówi, że profesor zniża się przez to do roli komisarza policyi. Inaczej on zadanie swoje pojmuje, inną rolę wobec młodzieży odgrywa, bo nietylko ją lepiej rozumie, ale z ciepłem staje wobec niej sercem. Profesor przeoczy wiele rzeczy w stowarzyszeniu akademickiem z umysłu, gdzie komisarz policyi musiałby już wkroczyć; jeżeli jednak widzi, że młodzież na fałszywe zwraca się tory, to wtedy zaraz on wystąpi, ażeby radą i powagą od tego ją odwieść i złe w zarodzie stłumić.

Nie da się wprawdzie zaprzeczyć, że nowa ustawa nietylko prawa ale i ciężkie obowiązki na uniwersytet nakłada, dzieje się to jednak z każdą autonomią. Lepiej od innych doświadczamy tego w Galicyi już od roku 1860 (tak jest!), ale nie wstrzymuje nas to od oświadczenia się wszędzie i zawsze za zasadą autonomiczną, gdyż w niej tylko widzimy prawdziwą wolność. Do idei wolności deputowanego Pernerstorfera nie możemy, my Polacy, się zapalać, gdyż doznaliśmy już w Austryi dostatecznie, jaki ucisk sprowadza ta mniemana wolność, rozsadzająca wszystko, co się opiera na narodowości, burząca wszystko, co ma historyczną przeszłość.

Projekt ustawy rozdano nam bez żadnych motywów, dopiero w ciągu dyskusyi dowiedzieliśmy się, że powodem do wniesienia go były smutne wypadki, które się zdarzyły na kilku uniwersytetach. Nie są to właśnie te uniwersytety, które mnie jako profesorowi są najbliższe, gdyż chociaż i u nas w Galicyi, a mianowicie w Krakowie nie brakło prób, ażeby wstrętne te dążenia wprowadzić do stowarzyszeń młodzieży, to wszystkie te próby udaremniała i to najskuteczniej sama młodzież akademicka. Zasługi tej nie chcę jej też umniejszać, jeżeli pewien udział w niej przyznam również i naszemu senatowi akademickiemu. Senat ten wobec młodzieży stał zawsze twardo przy wszystkich swoich prawach i obowiązkach, nie zepchnął ich nigdy z siebie pod pozorem powszechnej ustawy o stowarzyszeniach, a tak to, co dziś czytam w projekcie, nie jest właściwie niczem innem jak potwierdzeniem praktyki, której myśmy się trzymali w ostatnich latach dwudziestu. Ja przeto nie mogę się sprzeciwiać projektowi uświęcającemu zasadę prawną, która na moim uniwersytecie okazała się praktyczną i skuteczną.

Wszystko, co powiedziałem, odnosi się jednak tylko do głównej myśli projektu. Tem silniej za to zwrócić się muszę przeciw pojedynczym jego postanowieniom, które nie przeprowadzają zasady autonomicznej lub przeciw niej wykraczają.

I tak, trudno mi pojąć, dlaczego władza akademicka w myśl § 4 może zabraniać studentom udziału w stowarzyszeniach innych, nieakademickich. Wszak stowarzyszenia te stoją po za uniwersytetem, a studenci biorą w nich udział nie w charakterze studentów, lecz w charakterze obywateli państwa, słuszna więc, ażeby w tym przypadku podlegali powszechnemu państwowemu prawu. Możność takiego wykluczenia jest mi zaś tem mniej zrozumiałą, kiedy w § 1 czytam, że się ona rozciąga także na uczniów uniwersytetu nadzwyczajnych, pomiędzy którymi nie brak ludzi dojrzałych, a nawet mężów, zajmujących wyższe stanowiska publiczne. Czyż i ci mają podlegać wykluczeniu z pewnych stowarzyszeń, dlatego tylko, że się zapisali na jakiś wykład specyalny na uniwersytecie? Tak samo nie umiałbym podać żadnego powodu, dlaczego w §§ 5, 7 i 9 dopuszczoną jest konkurencya władzy uniwersyteckiej z władzą bezpieczeństwa. Odpowiedzialność senatu powinna tu zupełnie wystarczyć, a jakiekolwiek wmięszanie się policyi do stowarzyszeń akademickich wtedy chyba mogłoby być dopuszczone, gdyby senat uznał je za potrzebne.

Wreszcie mam też wielką wątpliwość, czy zakaz, wypowiedziany w § 10, ażeby młodzież wstrzymywała się od wszelkich rozpraw w materyach politycznych, nie idzie za daleko. Każdą kwestyę, nad którą obradują studenci, można w końcu uznać za kwestyę polityczną lub politycznie zabarwioną, a tak zakaz powyższy mógłby łatwo stać się powodem wielkich nadużyć i otworzyć drogę do tamowania rozwoju narodowego i politycznego młodzieży uniwersyteckiej. Ze studenci w swoich lokalach i pomiędzy sobą rozprawiają o kwestyach bieżących, w tem ja jeszcze nie mogę się dopatrzeć żadnego na seryo niebezpieczeństwa. Powstałoby ono dopiero z chwilą, gdyby się mieli posunąć do politycznych na zewnątrz manifestacyj. Wystarczyłoby więc zupełnie dla zamiarów ustawodawcy, gdybyśmy zabronili młodzieży tylko tworzenia stowarzyszeń politycznych i wogóle politycznych manifestacyj.

Są więc ważne wątpliwości, które projekt już przy pierwszem czytaniu budzi, tylko nie są one tego rodzaju, ażeby ich przez odpowiednie poprawki i dodatki nie można usunąć.

Inne pytanie, czy projekt poprawiony i zamieniony w ustawę wystarcza już sam przez się do usunięcia tego złego, przeciw któremu się zwraca? Brak mu bowiem dwóch premis, o których tu w krótkości, ale z całą siłą mego przekonania wspomnieć muszę.

Oto senat akademicki w dzisiejszej swojej organizacyi nie zawsze będzie w stanie ustawę taką przeprowadzić. Jest to władza, która słusznie pochodzi z wyborów, lecz wybory te dokonywują się na rok jeden i corocznie też inny rektor stoi na czele senatu. Następstwem tego jest jednak, że postępowanie senatu ze stowarzyszeniami akademickiemi ulega wielu zmianom, że brak mu potrzebnej ciągłości i stałości. Rektor, liczący swoje urzędowanie na miesiące, wstrzyma się od niejednego kroku tylko dlatego, że obawia się, ażeby się go następny rektor nie wyparł.

Druga okoliczność, która przeprowadzenie tej ustawy poprostu będzie udaremniać, leży w t. z. czesnem. Nadaje się profesorom wielkie prawa i władzę, ale nikt nie odważa się wstrząsnąć tym stosunkiem poddaństwa, w jakim wskutek czesnego profesorowie znajdują się wobec uczniów (brawo!), zostawia się uczniom największy środek karny, dyscyplinarny, jaki w Austryi istnieje. Niechże jaki rektor lub profesor ośmieli się na podstawie tej ustawy wystąpić przeciw stowarzyszeniu młodzieży, to młodzież może mu nałożyć karę kilkuset, lub nawet kilku tysięcy złr. rocznie. Opuści jego wykład, a zapisze się na podobny wykład innego profesora lub docenta. Tu leży źródło wielu niedostatków w życiu naszych uniwersytetów. Znieśmy raz czesne, dajmy profesorowi całkiem niezależne wobec uczniów stanowisko, a zapewniam was, Panowie, że ustawa, którą się zajmujemy, będzie przeprowadzoną; pod tym warunkiem możemy przerobić ją tem śmielej w duchu wolności i wiele z jej ograniczeń zupełnie wykreślić.

Kończę tem, że projektu tego nie umiem sobie wyobrazić, jako środek odosobniony, że widzę w nim jednę ale nie jedyną reformę, którą ministerstwo oświaty w organizacyi uniwersytetów przeprowadzić powinno, a zapewne zamierza (żywe oklaski).

Rozmaitości Polityczne.

Dyagnoza prof. Virchowa.

Dzienniki berlińskie przynoszą dosłownie treść orzeczenia prof. Virchowa o wykrztuszonych przez cesarzewicza niemieckiego cząstkach chorej tkanki krtaniowej. Z orzeczenia, zestawionego w formie naukowej, wypływa, iż badanie mikroskopijne przedstawiało dość trudności, a to z przyczyny braku jakichkolwiek cech charakterystycznych zwyrodnienia chorobliwego. Prof. Virchow stwierdził wszelako przedewszystkiem, że wykrztuszone tkanki są szmatem ściany krtaniowej, że więc niema mowy o jakiejś masie czysto eksudatywnej.

Na cząstce tkanki, która pierwotnie miała być długą na 3·5 ctm., zaś u jednego końca pół centymetra a u drugiego na 1 centm. szeroką, rozróżnił prof. Virchow wązki, wzdłuż biegnący, rynewkowo wgięty, gładki pasek, podczas gdy cała zresztą powierzchnia okryta była gęsto długiemi włóknami. Pasek ten należał do powierzchni błony śluzowej, albowiem pod cienką warstwą prawie jednorodnej tkanki wiązadłowej można było rozpoznać mikroskopem wielkie wiązki włókien sprężystych. Pod niemi wykrył prof. Virchow warstwę długich workowatych komórek o jądrze amorficzno-ziarnistem. Na włóknach tych nie wykrył prof. Virchow prążkowania poprzecznego, lecz stwierdził, że zawierają treść tylko jakąś bezkształtną, która znowu, jak wykazało badanie mikroskopijne, zawierała liczne mikrokokki (rodzaj żyjątek mikroskopijnych). Tylko gdzieniegdzie rozrzucone były bardzo drobne, jasno-brunatne ziarna lub krystaliczne wydzieliny. Wnosi więc prof. Virchow, że wykrztuszona część tkanki musi być zanikniętą i zgniłą częścią krtani, oderwaną na głębokość 4 mm. od powierzchni. Liczne związki włókien mięśniowych przypisuje chorobie, zwanej *Thyreoarytaenoideus internus*. Prof. Virchow twierdzi, iż nie mógł dostrzedz śladu procesów, jakie wywołują zgorzelinę, ale też nie mógł wykryć i procesu, który wywołał odgraniczenie się i oddzielenie części tkanki. Nie wykrył ani ciałek ropnych, ani komórek granulacyjnych.

Tylko na jednym kawałku twardym, wyglądającym jak płaska brodawka, a w którego przekroju można było, jak twierdzi prof. Virchow, nawet gołem okiem rozeznać gęściejsze białe jądro i brudną, dość grubą warstwę zewnętrzną, wykazało badanie mikroskopijne prawie w każdym przekroju gniazda epidermoidalnych zjednorodnionych komórek (taki bywa początek rozwoju choroby rakowej; *P. R.*). A zwykle tkwiły te gniazda w warstwie zewnętrznej lub w jej pobliżu. Sama zaś warstwa zewnętrzna powstała prawdopodobnie także skutkiem wybujałego rozrostu epidermoidalnego; pojedyńczych komórek nie można jednak było pewnie rozeznać. W głębszej części tkanki nie można było wykryć ani gniazd epidermoidalnych — ani wyraźnie wyodrębnionych alveoli.

Według najnowszych badań nie wyrasta nic nowego. Stwierdzono tylko, iż wykrztuszone cząstki nie zawierają żadnych fragmentów chrząstkowych.

Polit. Corr. otrzymuje z Petersburga d. 17 bm. od swego korespondenta następujące doniesienie: W dziedzinie dyplomatycznej zdaje się dotąd panować zupełna cisza, i z tego właśnie powodu popchniętą jest opinia publiczna, której brakuje pewnych danych, na drogę przypuszczeń. Jakkolwiek mowa ks. Bismarka brzmiała pokojowo, zawierała jednak pewne przestrogi, które nie chybiły swego adresu. Ustaliło się tu znów przekonanie, że jeżeli pokój europejski tylko w sile zbrojnej Niemiec znaleść może rękojmię, stałoby się to ze szkodą innych krajów, których żądania otrzymaćby mogły poparcie gabinetu berlińskiego tylko za cenę poświęcenia istotnych swych interesów. Ponieważ jednak w Rosyi ani ludność, ani rząd nie są bynajmniej skłonnemi okupić nawet poczucia bezpieczeństwa ofiarą interesów narodowych, przyjęto tu do wiadomości nieco platoniczne przyrzeczenie kanclerza popierania rosyjskich projektów pod względem uregulowania sprawy bułgarskiej, nie przypisując temu przyrzeczeniu praktycznego znaczenia. W ogólności do przyrzeczenia tego przywięzywać można tylko drugorzędną ważność, gdy panuje tu przekonanie, że ani teraźniejszy stan wspomnionej sprawy, ani pojmowanie jej przez kilka gabinetów europejskich, nie przedstawiają możności aż do pewnego czasu załatwienia jej. Rosya atoli najmniejszej nie ma ochoty mnożyć szeregi błędów dyplomatycznych, jakie sobie ma do wyrzucenia. Gabinet petersburski zdaje się być owszem zdecydowanym pozostawić rzeczy własnemu tokowi i nie narażać przez konflikt bułgarski ani swej godności, ani interesów Rosyi, lecz czekać cierpliwie, aż dalszy rozwój stosunków przetnie węzeł tej plątaniny. Nie wyklucza to jednak bynajmniej gotowości gabinetu petersburskiego okazania dobrej woli w ułatwieniu rozwiązania trudności. W tym kierunku nie będzie niewłaściwem przypomnieć, że dyplomacya rosyjska uprzedzające kroki ze swej strony czyni zawisłemi od niedwuznacznego zamanifestowania przez Europę, iż ta potępia przeciwtraktatowy stan rzeczy w Bułgaryi.

Obawy opinii publicznej w Rosyi przybrały wskutek pomienionych uwag inny kierunek i zwróciły się od ciasnego terenu sprawy bułgarskiej ku sprawie o wiele obszerniejszej dalszego zawierania przymierzy, narzuconej przez utworzenie środkowo-europejskiego przymierza pokoju. Z odzywania się prasy rosyjskiej wysnuć się da przedewszystkiem życzenie, aby się około Rosyi jako jądra dokonało ugrupowanie wszystkich tych państw, które do wspomnianego przymierza jeszcze nie przystąpiły. Szczególnie zajmuje żywo wszystkie koła polityczne stanowisko Anglii. Wszyscy rozsądni pojmują dokładnie trudności, na jakie napotkałoby zawarcie przymierza z Rosyą między ludem angielskim, lecz przeważna większość opinii publicznej w Rosyi nie traci nadziei, że nadany przez podróż lorda Churchilla po Rosyi zwrot przynajmniej przyczynić się może do neutralnego zachowania się. Co się tyczy zapatrywań rządu rosyjskiego względem objawiających się u publiczności życzeń doprowadzenia Rosyi do przymierzy, którebyodpowiadały lidze pokojowej, wszelkie oznaki każą wnosić, że gabinet petersburski zachowa bardzo wstrzemięźliwe stanowisko. Życzenia rządu rosyjskiego w tej chwili nie mają na celu zawierać przymierzy, któreby niepokoiły przeciwników Rosyi i wywoływały niepotrzebne zawikłania, lecz zapewnić sobie poprostu szczere i trwałe sympatye wszystkich tych państw, których interesa stoją w harmonii z interesami Rosyi, co byłoby dostatecznem, aby sobię zagwarantować bezpośrednią pomoc na wypadek zagrażającego niebezpieczeństwa.

(Telegramy Ajencyi północnej).

Berlin 19 lutego. Na wczorajszym obiedzie dworskim, wydanym dla deputacyi pułku kałuskiego, uczestniczyli: cesarz i cesarzowa, książęta Wilhelm i Leopold, feldmarszałek hr. Moltke, jenerałowie Pape, Werder i Löen, minister wojny, jen. Bronsart v. Schellendorf, komendant pułku niemieckiego imienia cesarza Aleksandra, poseł rosyjski hr. Szuwałow wraz z personalem poselstwa, sekretarz stanu hr. Herbert Bismark i inni. Cesarz i książęta byli w mundurach rosyjskich, dygnitarze i wojskowi w wielkich mundurach, ozdobionych rosyjskiemi orderami. Ze wszystkiego widać, że cesarz Wilhelm pragnął przyjęciu nadać szczególnie uroczysty charakter.

Petersburg 20 lutego. Z powodu pogłosek o pozwoleniu zawierania umów pieniężnych w walucie złotej, kupiectwo moskiewskie zwróciło się do ministeryum z podaniem, aby nad kwestyą tą mogły naradzić się komitety giełdowe.

W *Wiest. finans. prom. i torg.* ogłoszony został okólnik ministra finansów do Izb skarbowych i instytucyj kredytowych z dnia 13go b. m. co do wprowadzenia w wykonanie prawa z d. 2go stycznia r. b. o obłożeniu podatkiem specyalnych rachunków bieżących.

W senacie rządzącym podniesioną została kwestya, tycząca się prawa adwokatów przysięgłych wybierania za miejsce mieszkania miast i gubernij, w których wprowadzone są tylko instytucye sądów pokoju. Prócz tego senat zajmuje się kwestyą odpowiedzialności adwokatów przysięgłych, zamieszkałych poza obrębem swojej Izby, a mianowicie, czy tacy adwokaci odpowiadają w drodze dyscyplinarnej, czy z mocy art. 228.

Minister komunikacyj wniósł do Rady państwa projekt, tyczący się utworzenia szkoły specyalnej dla techników komunikacyjnych. Szkoła mieć będzie kurs roczny i przyjmować będzie uczniów, którzy ukończyli gimnazya i praktykowali przy eksploatacyi lub budowie kolei. Wykłady składać się będą z nauk stosowanych z zakresu inżynieryi.

Sprawozdawca giełdowy *Journal de St. Petersbourg* utrzymuje, że polityka stanowczo niema nic wspólnego z nową silną zniżką rubla. Możemy zapewnić, że spadek ten spowodowany jest poprostu potrzebą pokrycia się kupiectwa, które o tyle się trudniej odbywa, że brak jest zupełny trat naszego handlu wywozowego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 lutego.

— **Nabożeństwo za spokój duszy ś. p. X. Zygmunta Goliana** odprawionem zostało uroczyście w kościele N. Panny Maryi. X. infułat Bober celebrował mszę św. W kościele było liczne zebranie wdzięcznych czcicieli niezapomnianego kapłana i wielkiego kaznodziei. Miło nam donieść, że wydawnictwo kazań X. Goliana, dotąd nigdzie niedrukowanych, rozpocznie się niebawem. Jeden z członków Zgromadzenia Jezusowego podjął się pracy przygotowania rękopismów.

— **Za duszę śp. Zygmunta Krasińskiego** i syna jego Zygmunta odprawionem zostanie we czwartek (23 b. m.), jako w rocznicę ich zgonu, o godzinie wpół do 11, w kościele OO. Kapucynów, nabożeństwo żałobne.

— **Groźba wylewu.** Od jednego z techników krakowskich otrzymujemy następujące pismo:

Zator na Wiśle pod Niepołomicami nietylko nieruszony, ale zwiększa się z dniem każdym. Im bardziej się oddala, tem więcej wzmaga się niebezpieczeństwo katastrofy. Lubo obudzoną została czujność władz cywilnych, wojskowych i miejskich, zwróciła się ona atoli więcej w kierunku przygotowania środków ratunkowych dla zagrożonej ludności w razie wylewu, niż w kierunku energicznych środków, aby usunąć przyczynę groźnego wylewu. Rozstawiono kompanię inżynieryi, przygotowano sygnały alarmowe i umieszczono łodzie na wybrzeżach Wisły i Rudawy. Wszystkie te środki atoli, jakkolwiek zapewniające ratunek ludzi, niezaspokoiły mieszkańców co do wiszącej groźby zniszczeń, jaka zawisła nad wioskami nadbrzeżnemi i przedmieściami Krakowa. Wygląda to tak, jak gdyby w chwili, gdy się wznieca ogień, straż pożarna zamiast sikawek dla ugaszenia płomieni w samym ich początku, sprowadziła tylko drabiny i liny do wyciągania ludzi w przewidywaniu, że pożar rozszerzyć się musi. W przeszłym tygodniu powolna rozciecz w ciągu dnia a przymrozki nocne nader były korzystne dla akcyi zapobiegawczej wylewowi. Jakkolwiek Wisła nie zrzuciła lodów, wszystkie poboczne do niej dopływy uwolnione z pokrywy lodowej przyczyniały się do stopniowego tajenia zatorów wiślanych. Przed trzema dniami doniesiono telegraficznie, że Wisła pod Oświęcimem rusza, jakoż niebawem przypływ wody był znaczny, choć Wisła pod Krakowem jeszcze nie ruszyła. Była to chwila najodpowiedniejsza, aby kilkoma strzałami dynamitowemi otworzyć swobodny odpływ pod Niepołomicami. Zaniedbano atoli użycia tego środka, przyszły znów mrozy i barykady lodowe jeszcze się spiętrzyły. Ogólną sytuacya pogorszyła się znacznie. Zwracamy raz jeszcze uwagę władz na ciężką odpowiedzialność. Nie wątpimy, że w razie nagłego roztopu przygotowane łodzie przy znanej dzielności straży ochotniczej krakowskiej uchronić zdołają ludzi od śmierci w nurtach wody — ale to tylko jest pole dla bohaterstwa. Nauka zaś i środki, jakiemi ona dziś rozporządza — może uchronić okolice nadwodne od srogiej klęski, zagrażającej domostwom i mieniu całych gmin. Strat tych naprzód obliczyć się nie da — wynosić one mogą, Boże chroń, miliony. Dość przypomnieć losy Szegedyna. Wszystko to atoli da się jeszcze odwrócić — jeśli działalność władz wojskowych i cywilnych nie ograniczy się na akcyi ratunkowej, ale przedsięweźmie energicznie i spiesznie środki zaradcze, aby zapobiedz, póki czas, katastrofie.

Z kompetentnego źródła zaś otrzymujemy następujące wyjaśnienie:

Jak nam donoszą, stan wody na Wiśle, na linii od Oświęcima ku Niepołomicom, stale się obniża. Zator powyżej Niepołomic pozostaje niezmiennie i ma być w najbliższych dniach za zezwoleniem Namiestnictwa w miarę potrzeby rozsadzanym. Lody na górnej części Wisły, jakoteż na jej dorzeczu powyżej Zatora spłynęły już. Lód ten jest cienki, najwyżej 15-ctimetrowy, w drobnych kawałkach. Zatrzymał się on poniżej Zatora, a gdy Wisła tak pod Czernichowem, jakoteż pomiędzy Siejowicami i Tyńcem na znaczniejszych przestrzeniach wolną jest od lodu, przeto z pewnością można twierdzić, iż miastu naszemu nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

---

cech specyficznie Wagnerowskich; z ujemnych przebija atoli już tutaj pewna nierówność stylu i niedbałość w motywowaniu, pewien brak wygładzenia i wykończenia, wady, które, jeżeli się nie mylę, we wszystkich operach z wyjątkiem „Lohengrina,“ „Meistersingerów,“ „Siegfrida“ i „Trystana,“ słabiej lub silniej czuć się dają; z dodatnich imponuje owa śmiała, zuchwała prawie a zawsze genialna bezwzględność w instrumentacyi. Jedna okoliczność, psychologicznie wysoce interesująca, zdradza przyszłego kompozytora muzyki dramatycznej, oto ustępy o znamieniu wybitnie symfonicznem, koncertowem, są wprawdzie zgrabne bardzo, ale zbyt zobjektyzowane, afektujące spokój i równowagę umysłową, których dusza kompozytora wówczas (a może nigdy do pewnego stopnia) nie znała. Ustęp drugi zaś bezsprzecznie piękny, o nastroju poważnym i elegijnym, głęboko odczuty, w którym jedynie „owej dziewiczej naiwności w koncepcyi“ można się dosłuchać, wypada zupełnie z ram symfonicznego utworu: wszystko tam bije tętnem dramatycznem; usłyszysz tam najpierw zosobna wyrzuty sumienia bohatera nad popełnioną zbrodnią, oburzenie jego przyjaciół, żale kochanki, a potem zlanie tych wszystkich pierwiastków we wspaniałe finale, słowem zapowiedź końca II aktu „Tännhausera.“

Tego wieczora czekało wykonawców jeszcze drugie, bez porównania trudniejsze i zaszczytniejsze zadanie. Czuła to orkiestra, czuł to kapelmistrz, znany p. Levy, najlepszy może obok Richtera dyrygent, czuła to i publiczność; nastroju, zapału, umiejętnego i sumiennego przygotowania i wykonania u wykonawców, a zrozumienia, szczerego udziału i życzliwości u słuchaczy nie brakło, a brakło przecież tego: *je ne sais quoi* — ducha, kierującego i ożywiającego geniuszu, i tutaj, a nie podczas odegrania jego symfonii odczuwało się boleśnie stratę ogromną, którą świat muzykalny przez śmierć Wagnera poniósł. On jedyny bowiem (w Niemczech przynajmniej) utwór ten, do którego jego młodzieńcza symfonia tego wieczora nie godne jedynie preludyum stanowiła, zupełnie w intencyach jego twórcy pojął, odczuł, zrozumiał i oddał.

Symfonia wagnerowska w rzeczywiście przygniatającem towarzystwie się znajdowała: z świeżo nabytym folwarczkiem młodego, czupurnego, ciętego i przedsiębiorczego dorobkiewicza graniczą nieprzejrzane i wspaniale zagospodarowane dzierżawy wielkiego magnata o historycznem nazwisku i imponującem stanowisku — po wagnerowskiej symfonii C-dur grano „dziewiątą symfonię“ Beethovena.

Głębie i tajnie tego najpotężniejszego dzieła chrześcijańskiej sztuki nadarmo rozum ludzki zbadać usiłuje, najpowołańsi z niepowołanych, Schumann i Wagner nadarmo się o to kusili.

Ale przystąp z sercem śmiałem a czystem i sięgnij do tej puszki Pandory: im więcej zażądasz, tem więcej danem ci będzie. Na ile to walk, na ile nadziei, na ile nadludzkich wysileń i ach! na ile zawodów musiał się już patrzeć ten wiek, nad którego kolebką Faust i „dziewiąta symfonia“ zaczęły szeptać do siebie niezrozumiałemi dotychczas głosami!

Kochany czytelniku! Zostawmy tego wiecznie ślepego, któremu wszystko jest czczem i płaskiem, bo sam czczy i płaski, a jeżeli i ty kiedyś, słysząc ten dziwnie potężny utwór, choć i ty może krnąbrny i nieuległy z natury, poddałeś się temu najdespotyczniejszemu ze wszystkich geniuszów, dziękując mu za to, że nam usta rozwiązał i serca otworzył, jeżeli i ty radbyś mu ręce ucałować za to, że on, czując i znając wszystko, co nami targa, podnosi nas słowy psalmisty Schillera:

> Brüder über'm Sternenzelt
> Muss ein lieber Vater wohnen—

to podajmy sobie ręce— będziemy przyjaciółmi.

Peregrinus.

Kilku ciekawych Krakowian odbyło w niedzielę wycieczkę prawym brzegiem Wisły ku wiosce Brzegom, celem zwiedzenia aż dotąd sięgającego zatoru na Wiśle. Woda znacznie tutaj opadła, o czem świadczą kry, tu i owdzie na niżej położonych gruntach osiadłe. Poza Brzegami jednak przerwaną jest komunikacya tą drogą ku Niepołomicom wskutek częściowo zalanej drogi, względnie lodów na drogę wyrzuconych. O ile z miejscowych tych oględzin osądzić można, to wsiom niżej położonym w sąsiedztwie Niepołomic grozi niebezpieczeństwo wylewu z powodu, że prawy brzeg Wisły wcale nie jest obwałowany. Gdy włości te bardzo częstemi nawiedzane są powodziami, należałoby koniecznie zabezpieczyć je przed wylewami za pomocą wałów, jak to już w części na przeciwległym lewym brzegu wykonano.

— **Wenta** Towarzystwa dam dobroczynności odbywa się od wczoraj w sali redutowej. Szeregi atołów zastawione, a za niemi grono dam pod przewodnictwem prezesowej hr. Zofii Wodzickiej zachęca uprzejmie do drobnych sprawunków bardzo gustownych i nęcących, a w cenach przystępnych. Srogość zimy wyczerpnęła kasy wszystkich stowarzyszeń dobroczynnych. Wenta zasila nietylko Towarzystwo dam, ale fundusz Sióstr Miłosierdzia odwiedzających ubogich chorych. Przypominamy, że jutro przypada zamknięcie wenty, a wieczór przy muzyce staje się punktem zbornym licznych kół towarzyskich.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

Niżej podpisanym przypadła kwesta na fanty na loteryę ubogich chorych: w połowie Rynku od ul. św. Anny do ul. Szczepańskiej, linia A-B, Plac Maryacki po ul. Szpitalną, oraz pół Sukiennic od ul. Szewskiej.

Z powodu wyjazdu nie mogłam dotąd imieniem dam Tow. św. Wincentego à Paulo uiścić się z długu szczerej wdzięczności Szan. Obywatelom Krakowa, którzy prawie bez wyjątku, pomimo tak ciężkich obecnych czasów, chętnie i hojnie składali ofiary na loteryę na korzyść ubogich chorych w dniach 21, 22 i 23 stycznia b. r. Lubo spóźnione dzięki nie są mniej serdeczne. Przyjmijcież i od ubogich chorych wyraz najżywszej wdzięczności Szan. Panowie za ten szlachetny współudział w uczynku miłosierdzia. — Ofiarowali z Sukiennic: p. Lieban ofiarował 3 przedmioty, p. Höfelmajer 7 sztuk, Bazar 2, p. Zamojska 1, p. Ihnatowicz wspaniałomyślnie 8 sztuk za 10 złr., p. Halski 2, p. Czyński pierników za 3 złr., ze sklepu koszyków 1, p. Niesiołowski z wielką uprzejmością 6 sztuk bardzo pięknych, p. Skalski 2, p. Niemetz dar piękny (ręczną maszynę do szycia); ul. św. Anny: Dr Wł. Miłkowski 6 kalendarzy i modlitewki; Rynek główny: kantor p. Maxa Horowitza 10 c., p. Weber 25 c., p. Leon Schulz 1, Filia Banku hipot. 5 złr., p. Roszkowski 1, p. Schulz „pod 3 gwiazdami“ 1, p. Nagel 1, pp. Żupański i Heumann książek 12, p. Juliusz Grosse 10, p. Fischer w Spiskim pałacu 13 ładnych przedmiotów, p. Bazes 2, p. Biasion 6; linia A-B: p. Zaplatalski 0, p. Krzyżanowski 12 sztuk, p. Redolfi 1, p. Kwaśniewski 3 ładne przedmioty srebrne, p. Zieliński 3 ładne kawałki, p. Fischer A B sztuk 18, p. Reiner 3, p. Rajal piękny dywanik, kantor p. Hochstima 2 złr., p. Janiga 0, trafika główna 0, p. Rakower 0, kantor p. Greinera 50 c., p. Sobierajski 1 piękny przedmiot, p. Grigar 22, p. Szukiewicz 2 piękne przedmioty, p. Jawornicki 6, kantor p. Rosenbluma 50 c., p. Siedlecki 2, p. Hawełka 8, p. Rudnicki 6 koszul męskich, Restauracya hotelu Drezdeńskiego 0, kantor p. Bujańskiego 30 c.; Plac Maryacki od ul. Szpitalnej: p. Czaplicki piękny złoty medalion, p. Czarniecka 30 c., p. Wiskida 1 sztukę, p. Sczek 6 sztuk, p. Gwiazdowska 20 c., p. Konstancya Karfan Kelerstein 25 c., p. Paleczek 1 sztukę, p. Chaberski 1, p. Anisfeld 1, p. Bilowa 5 c.; z kramów w wnętrzu Sukiennic od strony ul. Szewskiej 30 sztuk. W uprzejmej ofiarności odznaczyły się kramy Nr. 41-51 55-59 60.

Za ten tak mile spełniony uczynek miłosierdzia jeszcze powtarzamy najserdeczniejsze staropolskie „Bóg zapłać.“ Damy kwestujące:

Drowa *Faustynowa Jąkubowska*, hr. *Marta Grabowska*, hr. *S. Morstinowa*.

— **Z krakowskiego Tow. łyżwiarzy.** We środę t. j. dnia 22 b. m. na stawach obok ogrodu botanicznego od godz. 2 do 5 po południu przygrywać będzie muzyka wojskowa. Pomimo, iż kilkodniowa odwilż zepsuła powierzchnię lodu, dziś jednak wskutek mrozu odzyskał lód znowu swą gładkość, to też nie można wątpić, że zwolennicy będą korzystać z wybornej ślizgawki.

— **Na wypadek pożaru.** Niejednokrotnie wskazywaliśmy na tem miejscu konieczność jak najszybszego napełniania beczek wodą na wypadek pożaru w naszem mieście. Ostatni pożar fabryki Zieleniewskiego wskazał konieczność prędkiego dowozu wody. Gdyby temu względowi zadosyć uczyniono — jak już zapomocą telegrafu pożarnego zdołano przeprowadzić natychmiastowe sygnalizowanie pożaru — to przy takich dwóch środkach bezpieczeństwa groza i możność rozwinięcia się pożarów w Krakowie zmniejszyłaby się w bardzo wysokim stopniu. Przed kilku dniami właśnie wobec znawców odbyła się próba takiego aparatu, mogącego służyć do szybkiego napełniania beczek wodą i mogącego pełnić zarazem służbę wybornej sikawki. Gdy sprawa ta znacząca jest obecnie na porządku dziennym, podajemy kilka dat z odbytej próby, wskazujących, iż motor ten spełnia to wskazane przez nas tak ważne zadanie napełniania beczek wodą na wypadek pożaru. Po zbadaniu przez rzeczoznawców kotła parowego ze stali styryjskiej o 110 rurach, założono węża ssącego długości 8-metr. i zapalono pod kotłem. Po dziewięciu minutach sikawka parowa zaczęła już funkcyonować napełniając z rzędu 10 beczek po 1000 litrów wodą. Napełnianie jednej beczki trwało 58 do 60 sekund. Następnie próbowano napełniać równocześnie 3 beczki po 1000 litrów, a napełnianie to trwało niespełna 3 minuty.— Próba strzykania na odległość wykazała, iż sikawka parowa wyrzuca promień wody na 80 metrów, a na wysokość 45 metrów. Wylot promienia miał średnicy 28 mm. Rezultat próby zadowolił obecnych pod każdym względem. Nadmienić wypada, iż wóz, na którym kocioł parowy spoczywa, mimo bardzo szybkich obrotów pompy (180—200 obrotów na minutę) stał zupełnie spokojnie. Przy 2-godzinnej próbie spotrzebowano przy ciśnieniu 8 atmosfer 32 klgr. węgla.— Prócz armatury przepisanej urzędownie, umieszczony jest przy kotle wentyl, przyrząd do ogrzewania, a raczej do utrzymywania ciepłej wody w porze zimowej, następnie injektor, pompa ręczna do zasilania kotła wodą, tudzież pompa parowa, a wszystkie pobierają zasiłek z jednego wspólnego zbiornika. — Sikawka jest o sile 16 koni.

— **Rohatyn** 19-go lutego. W dniu 16 b. m. we czwartek, nazajutrz po pogrzebie śp. Ludwika hr. Reya, syna hr. Wilmy Reyowej, drugi straszny cios dotknął stroskaną matkę, gdyż o godzinie 8-mej wieczorem zaalarmowano licznie na pogrzeb zebraną w zamku w Psarach rodzinę i gości okrzykiem, iż zamek się pali. Natychmiast młodzież z częścią służby rzuciła się na strych i poddasze z zamiarem ugaszenia w samym zarodzie pożaru, który tamże prawdopodobnie wskutek pęknięcia komina i następnie zatlenia się belek powstał. Ale zamiar ten okazał się od razu płonnym i niemożliwym, gdyż rozszalały żywioł przy gwałtownym południowo-wschodnim wietrze w jednej chwili ogarnął nietylko sam olbrzymi dach, ale i dachy baszt przyległych, tak że nie było mowy nawet o ratowaniu rzeczy z pokojów na poddaszu i musiano natychmiast się cofnąć, nie chcąc narażać się na nieochybną śmierć wśród dymu, płomieni i walącego się dachu. Zaczęto więc wynosić rzeczy z pierwszego piętra i parteru i składać je na gazonie przed zamkiem na śniegu, sięgającym do kolan, gdzie panie w lekkiem obuwiu do samej północy a więc 4 godziny wśród gradu palących się głowni i chmury iskier kierowały składaniem uratowanych rzeczy. W 10 niespełna minut cały dach runął, zasypując zgliszczami na kilka sążni wszystko do koła. Powalone krokwie i belki paliły się z niemniejszą siłą dalej na strychu. Tymczasem nadbiegli ludzie z folwarków, skąd toż przywieziono sikawkę (przy tej jednak wąż wnet pękł, tak iż działać nie mogła) i zaczęto wynosić i wyrzucać przez okna rzeczy na gwałt. Nadbiegli także i ludzie ze wsi, ale ci zwyczajem tutejszym zamiast ratować, przypatrywali się. Około godziny 9tej zdawało się, iż pożar ustanie i skończy się na spaleniu się tylko dachu, i była chwila, iż możnaby było wszystko uratować, gdyby był pod ręką oddział tęgiej straży pożarnej, ale tej znikąd spodziewać się nie można było, gdyż najbliższe miasteczka, posiadające sikawki i straż pożarną, Rohatyn i Chodorów, są prawie o dwie mile od zamku oddalone a w chwili pożaru komunikacya z niemi wskutek strasznej zawiei była prawie przerwaną — nadeszła tylko pomoc z Podkamienia z zamku, 30 ludzi i bardzo tęgi żandarm. — Koło 10tej zaczęły się walić przepalone sufity pierwszego piętra. Wierna i przywiązana służba zamkowa i dworska, oficyaliści, wójt gminy Dehowa ze swoimi ludźmi i Podkamienieccy, kierowani energicznie przez hr. Mieczysława Reya i młodzież z podziwienia godną odwagą, przebiegali pokoje, wydobywając z pod gruzów walących się sufitów resztę rzeczy. Zlewano podłogi pierwszego piętra i zasypywano je śniegiem, noszonym w płachtach i cebrach, chcąc przynajmniej parter uratować — o 12tej runęły dwa kominy, zawalające gruzami resztę nieprzepalonych sufitów. — Ogień wewnątrz zamku wzmagać się zaczął, podsycany strasznym wichrem, który teraz z zdwojoną siłą na wszystkie strony kręcić się zaczął. O 1szej mimo energicznego ratunku poprzepalały i pozawalały się sufity w większej części sal parteru, a ogień z straszną siłą znów wybuchnął wewnątrz całej budowy. Tak gwałtowny ogień trwał do 8 rano, póki wszystko co było z drzewa nie zgorzało. O 6tej nadjechała żandarmerya z Rohatyna i sikawka ze stacyi kolejowej „Chodorów“ — teraz starano się ocalić kilka pozostałych pokoi parteru, ale mimo regularnego dowozu wody, pomocy dwu sikawek, gdyż zepsutą naprawić zdołano i chociaż ratunek nie ustawał przez cały piątek, noc z piątku na sobotę i sobotę całą, i tych kilku pokoi uratować nie zdołano — gdyż ogień w jednem miejscu z trudem ugaszony, w drugiem z zdwojoną siłą, wichrem podsycany, powstawał. Dziś wspaniały ten zamek, jedna z najpiękniejszych nowszych budowli w kraju i prawdziwa tego ozdoba, straszny przedstawia widok zniszczenia. Poprzepalane nagie okopcone stoją mury, po nad te sterczą olbrzymiej wysokości kominy, które waląc się kolejno, niszczą pozostałe ściany, a z pod gruzów i rumowiska dobywa się dym z resztki niedopalonych a tlejących ciągle belek. Siła ognia była tak straszną, iż nawet kika sklepień w suterenach poprzepalało się i pozawalało się, a wszystko, co było z drzewa, do szczętu spłonęło. — Zamek był w stylu renesansowym *à la Francois I*, stawiany w roku 1876 przez hr. Wilmę Reyową. Asekurowany był na 40.000 złr.

Straty są nieobliczone, gdyż nietylko zamek do szczętu spłonął, a był tak zewnątrz, jak i wewnątrz nadzwyczaj starannie i dokładnie wykończony, ale także i rzeczy i przepyszne urządzenia wskutek nagłego ratunku, w pośpiechu wynoszone i wyrzucane przez okna i leżąc przez całą noc na ogromnym śniegu, bardzo ucierpiały, a dodać należy, iż jak się to zwykle przy pożarach dzieje, wielu ratujących, ratowało także, ale i do własnej kieszeni. Całą liczną rodzinę wraz z zgromadzonymi gośćmi podjął zacny i gościnny proboszcz miejscowy gr. kat. X. Barusiewicz, prawdziwy przyjaciel rodziny hr. Reyowej, dając przytułek i schronienie w swojej plebanii. — Tak w krótkim czasie biedna matka pochowała jednego dnia ukochanego syna Ludwika, zmarłego 8 b. m. na wyspie Lussinpiccola, by drugiego patrzeć na pożar i zniszczenie kilkuletniej swojej pracy, na którą ni trudów, ni kosztów nie szczędziła.

— **Spis składek** na klęską gradową dotknięte Pużniki szlacheckie, złożyli: Artur Z. Cielecki 50 złr., 50 hektolitrów zboża i 100 korcy ziemniaków, Alfredowie Z. Cieleccy 20 złr., JE. X. arcyb. Morawski 20 złr., Romuald Morawski 3 złr., Leszek hr. Dunin Borkowski 10 złr., Seweryna hr. Dunin Borkowska 5 złr., Alfred Mysłowski (ojciec) 25 złr., Tymoleon Mochnacki 5 złr., R. S. z B. 10 złr., JE. Włodzimierz hr. Russocki 10 złr., Władysław Wiktor Czajkowski 8 złr., Antoni Wolniewicz 1 złr., X. infułat Jurkowski 10 złr., X. kan. Kaliniewicz 10 złr., X. Andrzejowski 2 złr., Artur hr. Russocki 2 złr., Waleryan Czajkowski 10 złr., Państwo Chorostków 20 złr., N. N. 10 złr., Włodzimierz Gniewosz 10 złr., JE. minister bar. Ziemiałkowski 10 złr., W. 1 złr., Władysław Bogucki 10 złr., Stanisław Cieński 5 złr. — Za pośrednictwem Rady pow. buczackiej złożyli: Maryan bar. Błażowski 5 złr., Jan Gołębski 2 złr., Władysław hr. Wolański 10 złr., Albin Słonecki 10 złr., 15 korcy zboża i 10 korcy ziemniaków, Idalia Dąbrowska 1 korzec zboża, Menzel Karol 5 korcy ziemniaków. Razem zebrano do dnia dzisiejszego 294 złr., 16 korcy i 50 hektolitrów zboża, oraz 115 korcy ziemniaków.

Komitet niesienia pomocy klęską gradową dotkniętym Pużnikom dziękuje serdecznie łaskawym dawcom za powyższe datki i wyraża swe najszczersze „Bóg zapłać.“ Ale nędza i bieda w Pużnikach wielka, suma zaś dotychczasowych składek bardzo niewystarczająca, to też odwołując się do naszej poprzedniej odezwy, w *Czasie* d. 19 stycznia b. r. zamieszczonej, prosimy innych miłosiernych o pomoc dla nieszczęśliwych. Łaskawe datki, osobiście wręczone lub pocztą *franco* przysłane, przyjmuje niżej podpisany przewodniczący komitetu, oraz X. prob. Fidelis Paszkowski, w Baryszu, w swym czasie ogłoszony znowu zostanie spis składek, oraz w końcu sprawozdanie z czynności komitetu. *Artur Zaremba Cielecki.*

Porchowa p. Potok złoty 15 lutego 1888.

Repertuar teatru krakowskiego.

We środę 22go: Przedstawienie małoruskiego teatru, pod dyr. Emila Baczyńskiego: *Student na wędrówce*, operetka narodowa w 2 aktach. W roli Djaka wystąpi dyr. Baczyński. *Ukraińcy*, operetka narodowa w 1 akcie. Artyści naszej sceny odegrają: *Lorenzo i Jessyka*, komedya w 1 akcie, Lucyana Kwiecińskiego.

We czwartek 23go: Piąte „czwartkowe przedstawienie:“ *Pan Benet*, komedya w 1 akcie, Aleksandra hr. Fredry; *Dwie blizny*, komedya w 1 akcie, Aleksandra hr. Fredry; *Nikt mnie nie zna*, komedya w 1 akcie, Al. hr. Fredry.

W sobotę 25go: na dochód Bronisławy Wolskiej: *Beatrix Cenci*, tragedya w 5 aktach, Juliusza Słowackiego.

W niedzielę 26go: Po południu: *Awantura przy ulicy Floryańskiej*, krotochwila w 2 aktach, i *Chłopi arystokraci*, obraz ludowy, ze śpiewami, w 1 akcie, Wł. L. Anczyca.

Wieczorem: *Beatrix Cenci*, tragedya w 5 aktach, Juliusza Słowackiego, z p. Hoffmannową w roli tytułowej.

Na przedstawienia czwartkowe sprzedaje dyrekcya teatru bilety abonamentowe tak do lóż jak i foteli. Osoby, chcące nabywać takowe, zechcą się zgłaszać do kasy teatralnej.

— Dnia 20go lutego pochmurno, wietrzno; term. od —9·2 doszedł do —1·0 C. Barometr z małym ruchem; o godzinie 7ej rano d. 20go stan jego był 738·4 millim., term. —7·0 C. — Wiatr wschodni.

— We środę d. 22go lutego: *Suchedni*; Katedr. św. Piotra w Antiochii.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Profesor Uniwersytetu Dr Kazimierz Morawski będzie miał odczyt w poście na rzecz ubogich pod opieką Towarzystwa ś. Wincentego à Paulo zostających.

Teatr. Przedstawienie ruskie w Krakowie, to rzecz nowa i ze wszech miar sympatyczna. To też pełno było wczoraj w teatrze. Operetka Kotlarewskiego *Natałka Połtawka*, osnuta na tematach ludowych, ukraińskich, ma nadto bardzo zdrowy nastrój. Śpiewność małoruska, poetyczność ukraińska, ochoczość kozacza, z jakimś tonem rzewnym— wszystko to przemawiało do serc i wywoływało grzmoty oklasków. Trupa p. Baczyńskiego odpowiada swemu zadaniu przedstawień ludowych z przejęciem i zrozumieniem natury ruskiego ludu — miło brzmiała w uszach Krakowian mowa ruska, szkoda tylko, że w piosnkach tak melodyjnych brakło odpowiednich sił wokalnych. W końcu odtańczono kozaka z fantazyą ukraińską, co publiczność przyjęła z zapałem.

Gospodarstwo handel i przemysł.

W Sądowej Wiszni została otwartą dnia 18 lutego stacya telegrafu, połaczona z urzędem pocztowym, z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków d. 21 lutego.

Pomimo że wstrzymane chwilowo dowozy zboża w ostatnim czasie znaczniejsze przybrały rozmiary, na tutejszych targach utrzymuje się dotąd stała tendencya, zwłaszcza celne gatunki pszenicy i żyta po cenach stosunkowo dobrych, łatwy napotykają odbyt.

Płacono za pszenicę białą od 7·35 do 7·85 złr., za żółtą od 7·30 do 7·75 złr., za czerwoną od 7·30 do 7·75 złr.; za żyto od 5·25 do 5·85 złr.; za jęczmień od 5·25 do 5·75 złr.; za owies od 5·50 do 6·— złr. (z akcyzą).— Wszystko za 100 kilogramów.

Ostatnie wiadomości.

Polit. Corr. pisze: Jak się dowiadujemy, nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby Najj. Pan w najbliższym czasie miał powrócić do Wiednia; natomiast zaś potwierdza się, iż minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky dziś wieczór dla załatwienia spraw bieżących udał się na jeden dzień do Budapesztu.

Z Londynu i Rzymu donoszą zgodnie do *Polit. Corr.*, iż gabinet rosyjski przypisywany sobie zamiar nawiązania nowych rokowań w kwestyi bułgarskiej już wykonał i oczekują obecnie sformułowanego rosyjskiego projektu. W tem rosyjskiem poruszeniu sprawy uwydatniają się na razie z całą stanowczością dwa punkta, z których jeden jest pozytywnej, a drugi negatywnej natury. Według pierwszego ma gabinet petersburgski żądać złożenia przez mocarstwa zbiorowego oświadczenia, któreby uznało za nieprawne pozostanie ks. Ferdynanda Koburgskiego w Bułgaryi i wykonywanie przezeń prerogatyw księcia bułgarskiego. Pod względem zaś negatywnym jest rzeczą pewną, iż Rosya, poruszając tę sprawę, nie uwzględnia żadnego rodzaju środków przymusowych.

Z Madrytu donoszą, iż w ostatnim czasie polepszyły się znacznie widoki względem zebrania się konferencyi marokańskiej, gdyż powiodło się należycie ograniczyć program jej narad. Zapewniają, iż myśl zwołania konferencyi nie natrafi obecnie na trudności ze strony francuskiego gabinetu.

Telegramy własne „Czasu“.

Berlin 21go lutego. *Nordd. Allg. Ztg* wątpi w skuteczność rozpoczętych rokowań w sprawie bułgarskiej. Żądane zbiorowe orzeczenie nielegalności ma ks. Koburga uczynić niemożliwym. — Anglia, Austrya i Włochy żądają poprzedniego porozumienia się względem następcy ks. Ferdynanda.

San-Remo 21go lutego. Wiadomości o zdrowiu następcy tronu są bardzo niepomyślne.

Paryż 21 lutego. W departamencie Pyreneów i w Navarze było trzęsienie ziemi, które trwało 10 sekund. Tu i owdzie zawaliły się wskutek tego domy.

Paryż 21 lutego. W procesie przeciw Wilsonowi zeznało dwóch świadków na niekorzyść tegoż. Wilson żądał wielkich sum na cele prasowe, mające pomagać rządowi. Publiczność jest wzburzona przeciw Wilsonowi. Posiedzenie przerwano. Wina Wilsona stwierdzona.

Londyn 21 lutego. W Yun-Nan było trzęsienie ziemi. 2000 osób zginęło.

Londyn 21 lutego. W całej Anglii panują ogromne burze i śnieżyce. Lądowa i wodna komunikacya ustała.

Bruksela 21 lutego. Rząd państwa Kongo wysyła wyprawę, składającą się z 800 osób, na odszukanie Stanleya.

Telegramy biura koresp.

Budapeszt 21go lutego. Cesarz przyjmował dzisiaj przed południem na audyencyi hr. Kalnokiego.

Berlin 21 lutego. *Polit. Nachrichten* zaprzeczają, jakoby istniał zamiar wniesienia w Sejmie pruskim ustawy względem zaprowadzenia rejencyi.

San-Remo 21go lutego. Biuletyn wydany o godzinie 12 w nocy. Następca tronu miał się przez cały dzień bardzo dobrze i lepiej, niż kiedykolwiek od czasu operacyi. Następca tronu ma dobry humor i zatrudnia się przez większą część dnia czytaniem. Kaszel i wyrzucanie flegmy zmniejszyły się.

San-Remo 21go lutego. Ks. Walii przybył tutaj.

Paryż 21 lutego. Kilka dzienników obawia się przesilenia ministeryalnego, jeżeli rząd ze sprawy tajnego funduszu, co do którego będzie się dyskusya toczyła prawdopodobnie we czwartek, zrobi kwestyę zaufania.

Radykalno-socyalistyczna partya w Saint Etienne postanowiła postawić kandydaturę do Izby jenerała Boulangera, chociaż tenże nie jest obieralnym.

Petersburg 21 lutego. Według publikacyi zamieszczonej w *Inwalidzie Russkim*, postanowiono 16go września 1887, względnie 4go stycznia 1888 r., wydać wszystkim bateryom gwardyi, polnej rezerwy oraz bateryom lekkim i górskim na coroczne ćwiczenia w strzelaniu po 183 granatów, 164 szrapneli i po 10 kartaczy, a na ćwiczenia w strzelaniu ostremi nabojami każdej bateryi pieszej dać nadto po 15 granatów i po 30 szrapneli; każdej zaś konnej bateryi po 7 granatów i po 13 szrapneli.

Postanowienie to ma być wykonane z początkiem roku 1888.

Bukareszt 21 lutego. Doniesienie Ajencyi Havasa: Jeden jenerał i jeden pułkownik zostali pod zarzutem zbrodni wymuszania pieniędzy uwięzieni. Były minister wojny Angelesco wystąpił z armii.

Kursa. Wiedeń 21-go lutego. 2 g. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 77·60 — Renta austr. srebrna opod. 79·15 — Renta 4% złota austr. 108·35 — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 92·35. — Akcye Banku Austr. Węg. 857·—. — Akcye kredytowe 268·30 — Londyn 126·90 — Napoleony 10·04 — Dukaty 5·98·—. Marki 62·22½. — 5% Renta węg. papier. 82·90. 4% Renta węg. złota 96·35 — Losy prem. węg. 119·25 — Obligacye indemn. galicyjskie 100·—. 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 91·—. — 6% Listy zast. gal. Zakł. Kred. Ziemsk. 36-let. —·—. — 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. —·—. — Akcye Länderbanku 203·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 191·50 — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 207·75 — Akcye kolei południowej 77·—. — Ruble 106·50 — Srebro —·—.

Usposobienie giełdy mdłe.

Berlin 21-go lutego. Banknoty austryackie 160·70. — Krótki Wiedeń 160·60. — Banknoty ros. 171·—. — % Listy zast. Polskie 52·50. — 4% Listy Likw. Polskie 47·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 77·37. — Akcye austr. kredytowe 138·87.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych

Kraków 21 lutego.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	106 25	107 —
Marki niemieckie	61 75	62 50
Dukat ważny	5 94	6 04
20-to frankówka ważna	10 —	10 08
Imperyał ważny	10 32	10 42
Rubel srebrny obrączkowy	1 40	1 50
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	77 50	78 25
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	100 —	101 50
5% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	102 —
4½% „ „ „	89 50	91 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	98 50	100 —
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	89 —	90 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	90 —	91 50
4% „ „ „ Tow. kred. z. we Lw. nieokr.	92 50	94 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	88 —	89 50
4½% „ „ „ „ „ „	92 75	93 75
5% „ „ „ „ „ „	99 75	100 75
5% „ „ „ Banku hipot. we Lwow. prem.	99 75	101 —
5% „ „ „ „ „ „ niepr.	96 25	97 25
6% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	— —	85 —
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	— —	— —
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	— —	— —
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	47 —	51 —
5% „ „ „ „ „ „	— —	— —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	99 —	100 —
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	190 50	192 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . „ 200 „	207 25	209 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie „ 200 „	270 —	280 —
Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 25	18 25
„ „ Stanisławowa	— —	— —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 6	17 25
„ „ węgier. „ „	11 25	12

Wiedeń 20 lutego.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	77 80	78
4⅕% „ srebrna	79 35	79 55
4% „ złota	108 65	108 90
5% „ papier. nieop.	92 80	93 —
3⅕% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	130 50	131 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	133 75	134 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	137 25	38 25
„ „ 1864 „ 100 „	166 20	166 80
„ „ 1864 „ 50 „	166 2	166 80
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	148 50	149 50
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	109 50	110 50
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	109 50	—
Bukowińskie „ „	101 70	102 40
Galicyjskie „ „	100 50	101 50
Morawskie „ „	107 25	— —
Niższo-austryackie „ „	109 25	109 75
Wyższo-austryackie „ „	— —	— —
Salzburskie „ „	105 50	— —
Styryjskie „ „	105 —	— —
Siedmiogrodzkie . 7% „	104 —	104 75
Węgierskie „ „	104 —	104 75
Węgier. z klauz. 1867 „ „	103 50	104 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	99 50	99 75
Boden-Credit austryackie . . 80 „	225 50	226 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	269 10	269 40
„ Bank węgierski . . . 200 „	271 25	271 75
Depositen-Bank . . . . 200 złr.	171 —	172 50
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	515 —	525 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 „	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 „	858 —	860 —
Unionbank . . . . . . 200 „	188 25	188 75
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	147 50	148 50
Wied. Bankverein . . . . 100 „	81 75	82 —
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	171 50	172 50
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	345 —	347 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2440	2445
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	191 25	191 75
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	136 —	137
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	207 75	208 25
Nordwest austr. . . . 200 „ „	152 2	153 —
„ „ Lit. B. . 200 „ „	—	— —
Rudolfa . . . . . . 200 „ „	178 —	179 —
Siedmiogrodzk. I . . . 200 „ „	168 50	169
Staats-Eisenb.-Gesell. . . 200 „ „	216	216 3
Südbahn (Lombardy) . . 200 „ „	77 —	77 40
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	157 —	157 5
„ Nord-Ost . . . . 200 „ „	152 25	153
„ Westb. . . . . 200 „ „	153 —	153 7
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pła.	126 90	127 50
4½% „ „ papier. . 50 lat	100 6	101 20
3% Prem. Boden-Credit allg.	101 25	101 75
6% Zakł. kred. krakowsk. . . 18 lat	— —	— —
7% Listy dłużne „ . 20 „	— —	— —
6% Zakł. kredyt. krakow. . . 36 „	— —	35 —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr.	94 25	95 25
5% „ „ „ „ „	100	— —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	100 —	— —
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	— —	— —
4½% „ „ „ „ 52 lat	93 —	93 25
4½% Gal. Banku krajow. . 51½ lat	90 80	91 20
5% „ „ Hipot. „ prem. .	99 75	100 25
5% „ „ „ „ 40 lat	96 50	97 25
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 —	102 7
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 —	— —
5% Węg. Insty. Boden-Credit . . .	101 5	102 —
4% „ Banku Hip. prem. . . .	103 50	104 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	96 —	96 50
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	98 —	98 7
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	—
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. . . 4%	102 70	103 —
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal.-Karola Lud. 1881 . 300 „ 4½%	97 20	97 60
„ Jarosław 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. 1879 . 200 „ 5%	— —	— —
Lwow.-Czerniow. opodat. 300 „ 4%	77 60	78 10
„ nieop. „ „ „	85 25	85 75
Nordwestb. austr. . . . 200 „ 5%	105 75	106 25
„ „ Lit. B 200 „ „	104 —	104 5
„ „ E. 1874 200 m. „	132 —	— —
Rudolfa Salzkammergut. 200 „ 4%	124 50	125 —
„ z 1884 . . . . 100 złr. „	89 80	90 40
Siedmiogrodzkie I . . 200 „ 5%	96 40	97 —
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	196 75	197 7
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	141 50	142 5
„ „ złot. 200 złr. 5%	126 6	— —
Theissbahn-Gesell. . . 1000 „ „	102 —	103 —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	95 —	95 50
„ „ „ II Em. . 200 „ „	93 5	94 50
„ Nordost . . . . 300 „ „	94 30	94 9
„ „ złotem . . 200 „ „	125 —	126 —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	98 10	98 60
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100	117 50	118 —
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	128 75	129 25
„ Węgierskie . . „ 100	119 —	119 50
„ Tureckie . . . fr. 400	17 75	18 —
Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5	8 55	8 85
Kredytowe . . . . . . „ 100	176 —	176 75
Clary . . . . „ 42	50 —	50 50
3⅒% Donau-Dampfsch. . „ 105	117 —	118 —
Insbruku . . . . . . „ 20	20 40	21 —
Keglewicha . . . . . . „ 10½	28 50	29 50
Krakowskie . . . . . . „ 20	17 50	18 25
Ofner (miasta Budy) . . . złr. 40	53 75	54 25
Palffy . . . . „ 42	48 50	49 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10	16 90	17 10
„ „ węgier. „ 5	11 35	11 65
Rudolfa . . . . „ 10	20 —	20 50
Salma . . . . „ 42	59 50	60 —
Salzburskie . . . . . . „ 20	24 —	24 60
St. Genois . . . . . . „ 42	59 —	60 —
Stanisławowskie . . . . „ 20	— —	— —
4½% Tryesteńskie . . . . „ 105	137 50	139 —
4% „ . . . . „ 50	70 50	— —
Waldsteina . . . . . . „ 21	40 —	40 50
Windischgrätza . . . . „ 21	47 50	48 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 98	6 —
20-frankówki	10 03	10 05
Imperyały rosyjskie	10 37	10 39
Funty szterl. angielskie	12 66	12 72
Liry tureckie złote	11 37	11 37
Marki niemieckie za 100 marek	62 7	62 22
Rubel papierowy za 100 rubli	106 75	107 15

Lwów 18 lutego.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	— —	281 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	99 50	101 —
4% „ „ „ „ „	— —	95 —
5% „ „ „ „ „ 37-letnie	99 50	101 —
4½% Bank. kraj. gal. . 51-letnie	90 75	92 25
5% Obligi kom. Banku kraj. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	100 50	102 —
4½% „ pożyczki krajowej	89 50	91 —

Warszawa 20 lutego.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	100 15
„ „ „ V „	— —	99 80
4% Listy likwidacyjne	— —	90 50
5% „ warszawskie I ser.	— —	99 —
„ „ „ III „	— —	97 69
„ „ „ IV „	— —	97 60
„ Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ „ „ 1866 r.	— —	— —

WYDAWNICTWO KSIĘGARNI
G. Gebethnera i Spół. w Krakowie.

J. I. KRASZEWSKI

zarys biograficzno-literacki
przez (439-1-3)
Piotra Chmielowskiego,
w jednym dużym tomie o 534 stron.
Cena 3 złr. 60 cnt.

Panna z dobrego domu, w średnim wieku, poszukuje umieszczenia przy gospodarstwie lub do towarzystwa starszej osoby. Bliższej wiadomości udzieli *Mikołajczykowa* w Krakowie przy ulicy Gołębiej pod Nr. 11. (461-1-2)

HOTEL NARODOWY
w Krakowie

jest do sprzedania lub do zamiany na majątek ziemski. — Wiadomość u właściciela w miejscu. (460-1-3)

Administracya fundacyi hr. Skarbka

we Lwowie gmach teatralny,
sprzedaje **nasienie świerkowe,** doborowe własnego zbioru, w woreczkach 5-kilowych po cenie 50 cent. za 1 klgr.; we większej ilości znacznie taniej. (437-1-3)

Buhajek Shortorn

siedm miesięcy mający, pochodzący ze stajni W. Pana Augusta Gorayskiego właściciela dóbr w Moderówce, **jest do sprzedania u Franciszka Lubasia w Moderówce,** poczta Jedlicze. — Bliższych wiadomości można zasięgnąć na miejscu. (459)

Towarzystwo Zaliczkowe
w Nowymtargu

zarejestrowane z ograniczoną poręką,
zaprasza Szanownych Członków na

Walne Zgromadzenie

w dniu **11ym marca 1888 r.** o godzinie 3ej po południu w lokalu własnym odbyć się mające.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z obrotu kasowego i bilansu za czas od 1 stycznia do ostatniego grudnia 1887 r.
3) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej z rachunków i czynności przedłożonej przez Dyrekcyę i wniosek tejże o udzielenie absolutoryum za rok 1887.
4) Wniosek Rady nadzorczej wraz z Dyrekcyą co do wysokości dywidendy za rok 1887.
5) Wylosowanie 3ch członków z Rady nadzorczej i wybór w miejsce tychże.
6) Wybór Komisyi rewizyjnej na rok 1888. (438)
7) Wnioski samoistne.

Prawo głosowania, jakie członkom na Walnych zgromadzeniach przysługuje, opiewa §. 37 naszego statutu.

Nowytarg, dnia 20 lutego 1888 r.

Prezes: *X. Ferdynand Muchowicz.*
Sekretarz: *Maciej Dudziński.*

Ogłoszenie konkursu.

Nr. 3565. [435-1-3]

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs w celu obsadzenia posady **nauczyciela zwyczajnego przy kraj. śred. szkole rolniczej w Czernichowie** do wykładu jednej z nauk zawodowych, a zarazem dyrektora szkoły.

Z posadą tą połączona jest, oprócz wolnego pomieszkania, płaca roczna w kwocie 1700 złr., dodatek aktywalny w kwocie 360 złr. i dodatek pięcioletni w kwocie 200 złr. w. a.

Nauczyciele zwyczajni szkoły Czernichowskiej są urzędnikami krajowymi i jako tacy mają prawa i obowiązki określone ustanową służby krajowej z dnia 23 marca 1866, o ile takowa do nich może być zastosowaną. Szczegółowe określenie praw i obowiązków dyrektora mieszczą w sobie regulamina szkoły.

Chcący się ubiegać o posadę powyższą winni wykazać dokładną znajomość języka polskiego, a nadto przedłożyć Wydziałowi krajowemu:

1) metrykę urodzenia,
2) krótki życiorys,
3) świadectwa udowadniające kwalifikacyę do zajmowania posady, o którą kompetują.

Podania wnieść należy do Wydziału krajowego najdalej **do 1go kwietnia 1888 r.**

Lwów, dnia 7 lutego 1888 r.

KSIĘGARNIA
D. E. Friedleina w Krakowie

poleca do nabycia:

Pasianse czyli zabawy w karty, tak dla pojedynczych osób, jak i dla towarzystwa, z rycinami. Złr. 1.
Zwyczaje towarzyskie (*le savoir vivre*) w ważniejszych okolicznościach życia przyjęte w kraju, serya I. i II. Każda serya po złr. 1.
Ogrodnictwo pokojowe czyli Przewodnik dla hodujących kwiaty w mieszkaniu. Cena 1 złr.

☞ Zamówienia za przekazem przesyłane będą franco. (422-2-4)

WEBA KING.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna najtańszej o 60 procent. Weba King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Wębę King sprzedaje nasz podpisany skład:

1 sztukę 78 centym. szerok., 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . . . . . złr. 7·—
1 sztukę 88 centymetr. szerok. na piękne koszule męskie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej . . . . „ 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok., 15 metr. długości, na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . . „ 11·80
1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka . . . . „ 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. [207 60-]

M. Beyer i Spół.
w Krakowie,
Suklennice Nr. 13—14.

LINOLEUM
(KORKTEPPICHE)
bei
Paget & Co.
WIEN
STADT. RIEMERGASSE 13
PREISE & MUSTER POSTWENDEND.
[270-4-4]

Mocne pnie osinowe i lipowe

świeżo ścięte, nieobłupane z kory, bez konarów, wycięte w dowolnej długości najmniej dziesięć cali średnicy wierzchołka, z wyłączeniem wszelkich sztuk przegnitych w rdzeniu, **zakupuje** w ładunkach wagonowych opłatnie w **Sosnowicach, Mysłowicach** lub **Toruniu** pewna wielka niemiecka fabryka wyrobów drewnianych każdego czasu za gotówkę natychmiast po nadejściu. Oferty pod **D. 461** przyjmuje **Rudolf Mosse w Wrocławiu.** (385-2-3)

Założona
r. 1679.

Ces. król. austryacki nadworny dostawca
król. belgijski nadworny dostawca
król. niderlandzki nadworny dostawca

Wynand Fockink
w AMSTERDAMIE.

FABRYKA wybornych holenderskich **likierów.**
Skład fabryczny:
WIEN,
I. Kohlmarkt 4.

Dla dogodności Szanow. Publiczności są te likiery prawdziwe do nabycia także u znanych i słynnych firm. (70-8 12)

PAPIER RIGOLLOT
MUSZTARDA W ARKUSZACH DO SYNAPIZMÓW
Przyjęty przez szpitale w Paryżu
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU I W PODRÓŻY.

Wymagać podpis WYNALAZCY; należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzony podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na Pudełkach.

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY:
24, Avenue Victoria, PARYŻ.

Dostać można w KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (80 9)



„GLACIER“
M. Caw Stevenson & Orr's
patentowa
dekoracya szklanna

zastępuje jedynie i zupełnie prawdziwe kosztowne malowania na szkle.

Tania cena, nadzwyczajnie wspaniałe barwy, bogaty wybór, przeszło 500 wzorów! — łatwy sposób zastosowania, trwałość, tak, że ani gorąco ani zimno ani wilgoć nie szkodzi — wszystkie te zalety sprawiły, że dekoracya „Glacier“ już w najszerszych kołach znalazła wstęp i ogólne uznanie. Dyplomami honorowemi i najwyższemi odznaczeniami kilkakrotnie premiowana.

Broszury, katalogi i. t. d. darmo i opłatnie. Kolorowane albumy wszystkich wzorów za nadesłaniem 1 złr. 50 c., które za nienaruszonym zwrotem odesłane będą. Wszelkiego dalszego objaśnienia udzielają najchętniej jedyni zastępcy dla Austryi-Węgier

Louis Hatschek & Co.
w Wiedniu, VI. Webgasse 22.

OSTRZEŻENIE!

Każdy pojedynczy arkusz musi mieć całą firmę: „M. Caw, Stevenson & Orr's Pat. Glacier-Window-Decoration, Linenhall Works, Belfast“, gdyż inaczej jest **naśladowanie bez wartości.** (481-1 3)

(440-1-26) Nr. 1095.

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

H. A. P. A. G.

Bezpośrednia niemiecka komunikacyja pocztowa
pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem**
w każdą środę i niedzielę,
pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem**
w każdy wtorek,
pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem**
co 2 tygodnie,
pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.**
4 razy miesięcznie,
pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem**
raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższej wiadomości udziela **główny ajent** dla Galicyi **J. Klausner w Oświęcimie.**

15 Ziehungen in einem Jahre

hievon schon
☞ **am 1. März: 1 Haupttreffer per 75.000 fl. ö. W.**
☞ **am 1. März: 1 Haupttreffer per 25.000 fl. ö. W.**
☞ **am 14. März: 1 Haupttreffer per 100.000 Francs Gold.**

Die grösste Gewinnstschance bietet die nachstehende von uns arrangirte Losgruppe:

1 Serb. 3% 100 Fr. Los	1 Dombau-Los	1 ungar. Kreuzlos	1 italien. Kreuzlos
Haupttreffer in den nächsten Ziehungen:			
Am 14. März Francs 100.000 Gold.	Am 1. März fl. 75.000 ö. W.	Am 1. März fl. 25.000 ö. W.	Am 1. Mai Lire 15.000 Gold.
Am 14. Juni Francs 100.000 Gold.			Am 1. August Lire 15.000 Gold.
Am 14. August Francs 100.000 Gold.	Am 1. Juli fl. 60.000 ö. W.	Am 1. Juli fl. 15.000 ö. W.	Am 2. November Lire 100.000 Gold.
Am 14. November Francs 100.000 Gold.	Am 2. November fl. 50.000 ö. W.	Am 2. November fl. 10.000 ö. W.	Am 1. Februar n. J. Lire 50.000 Gold.
Am 14. Jänner n. J. Francs 100.000 Gold.			

☞ *Jedes Los muss gewinnen. Ein Los kann 2 Treffer machen.*

Wir erlassen diese vier vorzüglichen Lose gegen Cassa coulant nach Tagescours oder gegen **16 monatliche Raten à fl. 5 oder gegen 20 monatliche Raten à fl. 4.**
Alleiniges Spielrecht nach Erlag der ersten Rate schon zur nächsten Ziehung am ☞ 1 März.
Bei Bestellung erbieten wir die **erste Rate** und 20 kr. für Rückporto per **Postanweisung.**
☞ Verlosungs-Kalender pro 1888 und Ziehungslisten franco und gratis. — Alle in das Bankgeschäft einschlägigen Aufträge werden coulant und prompt ausgeführt. (387-1 3)

Bank u. Wechslergeschäft M. J. Guth & Comp.
Wien, I., Kohlmarkt Nr. 5.

BARDZO ZAJMUJĄCY WYNALAZEK
Parfumerie-Oriza
L. LEGRAND, *PARIS, Rue St-Honoré, 207*
ESS-ORIZA SOLIDIFIÉE
PERFUMY W STANIE STAŁYM
WYNALAZEK NAUKOWY PATENTOWANY WE FRANCYI i ZAGRANICĄ

Perfumy Ess-Oriza *zamienione w stan stały nowym sposobem, posiadają nieznane do tego czasu moc i zapach. — Zawarte są w kształcie* OŁÓWKOW *lub* PASTYLEK *w malutkich flakonikach lub futeralikach łatwych do noszenia przy sobie. Te wonne ołówki wcale nie ulatniają się, a zużyte łatwo się zamieniają w futeralikach świeżemi. — Mają tę wielką wyższość, że nadając przez samo zetknięcie zapach przedmiotom, nie wymagają zmaczania lub zniszczenia przedmiotów.* DOŚĆ JEST LEKKO POTRZEĆ ABY NATYCHMIAST PRZEJĘŁY SIĘ WONIĄ.

CIAŁO BRODA CHUSTKI KORONKI MATERYE RĘKAWICZKI KWIATY SZTUCZNE

i wszelkie inne przedmioty jak Bielizna i Papeterye i t. p.

ZNAJDUJĄ SIĘ WE WSZYSTKICH ZNACZNIEJSZYCH SKŁADACH PERFUMERYI. | *Katalogi perfum z cenami ich przesyłają się FRANCO na żądanie.*

W KRAKOWIE w aptekach pp. Redyka, Wiszniewskiego i Trauczyńskiego. (76-24-24)

☞ # Dotychczas niezrównany.



W. MAAGERA
c. k. wył. uprz. prawdziwy oczyszczony
TRAN z WĄTROBY MIĘTUSÓW
Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek łatwego trawienia szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany jako najczystszy, najlepszy, najnaturalniejszy i za najskuteczniejszy uznany środek przeciw **cierpieniom piersi i płuc, zołzom, liszajom, wrzodom, wyrzutom skórnym, gruczołom, osłabieniom i t. d. — Flaszka po 1 złr. — W składzie fabrycznym w Wiedniu, III., Heumarkt Nr. 3,** tudzież

☞ **we wszystkich aptekach i składach towarów aptecznych** ☜
austr. węgier. państwa prawdziwy do nabycia.

W **Krakowie** mają na składzie pp. F. **Gralewski** aptek., **Wiktor Redyk** apt., **Konstanty Wiszniewski** aptek., **H. Markiewicz** aptek., **Jan Janiga** kupiec, **Stanisław Feintuch** kupiec. (203 14-18)

Od d. 15go lutego do 1go marca b. r.
wyprzedaż
złotych i srebrnych haftów podolskich z opuszczeniem 25%; kilimków, weret i innych wyrobów ludowych z opuszczeniem 15%,
W SKŁADZIE PŁÓCIEN KRAJOWYCH
M. Kulczykowskiej
w Krakowie, ul. Sławkowska, hotel Saski.
Płótna nie należą do wyprzedaży.
(425-7-13)

NIEZAWODNE WYLECZENIE
w przeciągu dwóch godzin
i pozbycie się **Tasiemca**
bez przeczyszczenia
ani przed, ani po użyciu
VER SOLITAIRE
Kapsułek przeciw Tasiemcowi L: KIRNA
Odlat 15 używany
Środek w szpitalach paryzkich zawsze z nieomylnym skutkiem.
W *Krakowie* w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego.
[81-14-]

Dla zakładu wodoleczniczego w Bystry (w Szląźku austr.) **poszukuje się** w wodoleczeniu
doświadczonego lekarza,
który władać musi językiem polskim i niemieckim. (429-2-3)

Panowie kompetujący zechcą swoje oferty nadesłać do dzierżawcy zakładu *Józefa Steinhofera,* właściciela hotelu w Weidenau (w Szląźku austr.) a wzgl. znieść się z nim listownie pod względem bliższych warunków.

Dziesięć złr.
codziennego pobocznego zarobku
bez kapitału i ryzyka przez sprzedaż losów na spłaty w myśl a. u. XXXI. z r. 1883. — Oferty przyjmuje **Hauptstädtische Wechselstuben-Geselschaft Adler & C. Budapest.**
(329 4 15)

Płótna krajowe
surowe i apretowane,
bieliznę damską i dziecinną krakowskiego wyrobu, fartuszki, sukienki do chrztu, czapeczki, kaftaniki, halki i. t. d. — poleca
pierwszy krakowski skład płócien krajow.
M. Kulczykowskiej
w Krakowie, ul. Sławkowska, hotel Saski.
(Bielizna stołowa — ręczniki i chustki do nosa krajowe i zagraniczne). (211-32-104)

Nasienie buraków pastew. Eckendorfskich,
pierwszy zbiór po oryginalnem nasieniu Dippego z Quedlinburga
sprzedaje
Dyrekcya dóbr skarbu Tarnowskiego w Gumniskach. Cena za kilo 40 ct.; przy zamówieniach wyżej 25 kilo nie liczy się opakowauia. (325-5-6)

FOSFORAN ŻELAZA
LERASA, doktora nauk ścisłych.

Płyn ten, jedyny który zawiera w swym składzie pierwiastki kości i krwi, jest nader skutecznym przeciw *niedokrwistości, boleściom żołądka, bladaczce, białym upławom, nieregularności miesięcznej u kobiet.* Łatwy do strawienia, bardzo często jest zalecany przez lekarzy kobietom, dziewczętom, jak również wątłym i delikatnym dzieciom.

SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. [90-9-]

Zlecenia wszelkiego rodzaju
z prowincyi dla Wiednia uskutecznia punktualnie i rzetelnie firma (424 3-12)
Speditions-Bureau
w Wiedniu, I., Dorotheergasse Nr. 9.

FABRYKA
makaronu włoskiego
I SUCHYCH WYROBOW Z CIASTA
Matyldy Grzybińskiej we Lwowie

zawiadamia strony interesowane, że **wyłączną sprzedaż** makaronów z jej pierwszej fabryki w kraju przyjął

Dom handlowy J. Wentzl w Krakowie,

gdzie dla poparcia wyrobu krajowego, premiowanego na ostatniej Wystawie krakowskiej srebrnym medalem rządowym, nabywać można po cenach fabrycznych lwowskich, to jest:

makaron drobny . . . . po **44** cent. za kilogram
makaron gruby . . . . po **40** cent. za kilogram

☞ Handlujący otrzymają odpowiedni rabat. [328 6-15]

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż otworzyłem

Skład i Wyszynk Piwa Radziszowskiego
w Krakowie na placu Maryackim L. 3,

który powierzyłem p. **Józefowi Drożdżowi** i polecam wyrób mój łaskawym względom.

Z poważaniem
Albin Kolloros,
dzierżawca browaru.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, zawiadamiam, że mam na **składzie Radziszowskie Piwo Marcowe, Transwersalne i porter w beczkach i butelkach** — oraz, że w urządzonej na placu Maryackim pod Nr. 3 **piwiarni Radziszowskiej** — połączonej z lokalem do śniadań i kolacyj — sprzedaję takowe na szklanki wprost z beczki.

Polecając się łaskawym względom Szan. Publiczności, zapewniam, że całem mojem staraniem będzie szybką obsługą i wyborną kuchnią zaskarbić sobie zupełnie jej zadowolenie. Prosząc więc o liczne odwiedziny, zostaję z wysokiem poważaniem

(344-9-10) *Józef Drożdż.*

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie przy ulicy Kopernika Nr. 3, — w Krakowie, w Sukiennicach Nr. 20, — w Czerniowcach, w Rynku Nr. 2, poleca swojego wyrobu *znakomite środki, odszczególnione 7ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.*

Powietrze lasów iglastych w pokoju!
otrzymuje się przez rozpylanie
kadzidła sosnowego!

Prócz miłego orzeźwiającego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie uznane za najzdrowsze do oddychania osobom cierpiącym na choroby piersiowe i zakaźne. (56 35-)

Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.

WINO zawierające PEPTON
CHAPOTEAUT
APTEKARZA W PARYŻU

Pepton jest substancyą wytworzoną przez strawienie mięsa wołowego za pośrednictwem pepsyny, jakby przez działanie samego żołądka. Tym sposobem karmi się chorych, ozdrowieńców i osoby cierpiące na ANEMIĄ, OSŁABIONE W SKUTEK CHRONICZNEGO NIEDOSTATECZNEGO I MOZOLNEGO TRAWIENIA, MAJĄCE WSTRĘT DO POKARMÓW, DOTKNIĘTE GORĄCZKĄ, DIABETEM, SUCHOTAMI, DYSENTERYĄ, CHORYCH NA RAKA, WĄTROBĘ I ŻOŁĄDEK.

SKŁADY W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I WE WSZYSTKICH APTEKACH.

W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego. (89 12)

Czcionkami Drukarni „Czasu“.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.
Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*